Nr 124. Kraków 2 Czerwca — Piątek. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 1 czerwca.

Przed rokiem ukazała się była w Krakowie broszura, silne wywierająca na poważnej części opinii wrażenie, p. t. „Wielka i mała polityka Galicyi,“ przez Walentego Spektatora. W pośród sieczki broszurowej literatury ostatnich czasów i plewy pamfletów, jakiemi kraj zarzucają, było to istotnie rzadkie dziś zdrowe ziarno jasnością poglądów, patryotyczną odwagą cywilną, a zwłaszcza tą coraz szacowniejszą, bo ginącą coraz bardziej zaletą zdrowego rozsądku się odznaczające. Mamy teraz przed sobą pierwsze dopełnienie owej publikacyi, poświęcone specyalnie najważniejszej ze wszystkich spraw polityki narodowej, bo sprawie wychowania publicznego, a mianowicie traktujące o szkołach niższych i wyższych w Galicyi, i o potrzebie zmiany w zasadzie programatów.

Autor, który w roku przeszłym nie mógł znaleźć zgody pomiędzy chorobliwemi objawami wielkiej polityki galicyjskiej, a właściwemi potrzebami i zadaniami rozbitego narodu, w dalszej części swej pracy przestaje być Spektatorem wykazującym błędy, ale występuje z całym zasobem doświadczenia, nauki i praktycznie rozwija zarys reformy edukacyjnej.

Nie mogąc wchodzić w szczegóły, podniesiemy tu tylko główne myśli rzucone przez autora, a w których obronie nie od dziś występowaliśmy. Główne a straszne dla przyszłego pokolenia, widzi on wraz z nami, niebezpieczeństwo w zamiarze wprowadzenia do systemu edukacyjnego wiedeńskiej zasady bezwyznaniowości, którą zowie nihilistyczną i jej źródło w Rosyi ukazuje. Jak wiadomo, t. z. ankieta zwołana za poprzedniego jeszcze ministerstwa do Wiednia, postanowiła wykreślić z programu przedmiotów obowiązkowych w gimnazyach naukę religii, lub ją sprowadzić do jak najszczuplejszych rozmiarów. Nie pierwszy to głos przerażenia podniósł się przeciwko tej iście pogańskiej reformie, jaką Wiedeń zamierzał nasze zakłady naukowe obdarzyć. Już jeden z nauczycieli gimnazyum Dominikańskiego w Krakowie, ze stanowiska etycznego i pedagogicznego zarazem, przedstawił potworność tego pomysłu. Walenty Spektator poświęca tej głównej sprawie kilka kart wymownych, zaklina nie w imię wiary i religii, nie w imię tradycyi katolickiej polskiej, ale „w imię ran od razów knuta, który zawisł już nad głowami naszemi, w imię zbójeckiej pałki, którą wyznawca tych doktryn głowy wasze roztrzaska, w imię świętości zamków, komór i szkatuł, bo je rozbije po jętny uczeń takiej szkoły.“....

„W imię tych wszystkich potrzeb, instynktów i wszystkich boleści, pisze autor dalej, zaklinam was, każcie dzieci wasze uczyć pacierza, schylać głowę przed niewidzialnym dla głupca, a jawnym dla każdego prostaczka Bogiem i Stworzycielem. Wy wszyscy, którzyście jeszcze zdrowi, jeszcze zamożni, jeszcze do pracy sił nie pozbawieni, jeszcze dla dziecka gotowi o chłodzie i głodzie całe bezsenne noce przepędzać, jeszcze ze łzą radości w oku witający progi rodzinne, ziemię ojczystą, choć spustoszoną, kościołek, gdzie was ochrzcono, choć z wotów odarty, módlcie się po dawnemu i nie pozbywajcie się wiary, która wam nie tamuje najśmielszych dociekań we wszystkich gałęziach nauki i wiedzy, tam gdzie nauka i wiedza sięgają i pojąć są zdolne.“

Zasada bezwyznaniowości, jaką się był kierował we Francyi napoleoński minister oświecenia Duruy, wydała też świetne tam owoce wychowawszy pokolenie, któremu nic nie mówiono o moralności chrześciańskiej, i które też nietylko, że ojczyzny obronić nie umiało, ale nadto zerwało się na wszystkie podstawy i zgwałciło wszelkie prawa.

Następnie autor podnosi nader ważną dydaktyczną kwestyę. Uskarża on się na przeładowanie w wykładach gimnazyalnych filologią starożytną; nie chce on greki i łaciny usunąć, ale je ograniczyć do właściwych rozmiarów, stawiając na wzór system naukowy, zaprowadzony w Królestwie Polskiem przez margrabiego Wielopolskiego.

Zaprzeczyć się nie da, że w gimnazyach naszych z uszczerbkiem rozwoju młodych umysłów na pierwszym stoi planie, jakoby rzecz główna przedmiot, który z życiem praktycznym nie ma związku. Wszelako ta przyznana przewaga językom starożytnym jest w dotychczasowym systemie główną podstawą t. z. humanitarnych studyów, które coraz bardziej przez rozrost nauk przyrodniczych i matematycznych są zagrożone. Nie bez słuszności autor powiada, „że czerpanie głębokich zasad filozoficznych i moralnych w autorach starożytnych, obudzenie patryotycznych uczuć, które Horacyusz ma jakoby rozwijać w młodych umysłach, mogłoby już raz przestać być artykułem wiary w nowoczesnej pedagogii. Religija i jej najwyższe moralne zasady zastąpią z nieobliczoną lichwą moralność w Cyceronie czerpaną. Uczucie patryotyczne obudzi i ustali doskonała znajomość historyi w ogóle, a w szczególności własnej.“

Reformę w tym kierunku z radością byśmy powitali, wyszłaby ona na korzyść wykształcenia serca i umysłu młodzieży. Lecz gdybyśmy mieli wybór tylko między przewagą materyalizmu owładającego nauki przyrodnicze, a systemem humanitarnym na klasyczymie świata starożytnego opartym, sądzimy, że Cycero i Horacyusz jeszcze ratować mogą duchową stronę wykształcenia. A taki jest właśnie stan wychowania publicznego obecnie.

Zaprzeczyć się nie da, że w tych naukach klasycznych przeważa sama filologia starożytna, podawana jakby jedynie dla ćwiczenia pamięci i że tutaj reforma jest konieczną.

„Odbieramy wychowanie zbytkowe na filologów, filozofów i statystów — pisze autor — a biegłych urzędników administracyjnych, rachmistrzów, fabrykantów wszelkiego rodzaju, prócz fabrykantów opozycyi bezwzględnej, która jest jedyną historyczną nicią wiążącą *veto* starożyte z nowożytnem nihilizmem (bezwyznaniowością), agronomów w rzeczywistym znaczeniu tego wyrazu, mechaników itp. podobno, że mamy za mało.“

To znów sprawa, często przez nasz dziennik podnoszona: brak równowagi pomiędzy produktem naszych szkół a konsumpcyą naszego kraju, niezastosowanie zakładów naukowych do potrzeb cywilizacyjnych i praktycznych społeczeństwa. Szkoda, że autor nie wykazał jednostronności edukacyjnej, jaka panuje w naszych zakładach technicznych, po których ukończeniu podobno nie można uzyskać miejsca przy kolei lub fabryce, chociaż same nauki matematyczne tam są wykładane, a młodzieniec nieotrzymuje żadnej wiadomości z historyi, literatury, filozofii i religii.

Jedną jeszcze myśl zgodną z pismem naszem znajdujemy w broszurze p. Walentego Spektatora: mundury. „Słowo to zbyt razi tkliwe liberalne ucho w Wiedniu“ — ale natomiast budzi ono wspomnienia Krzemieńca, Wilna i Warszawy, zgoła wszystkich zakładów naukowych, które w Polsce kwitły i wydały zastęp znakomitych ludzi. Sądzimy, że mundury lub uniformy, jak powiada autor, pożądane są nie dla samego dozoru i kontroli, ale nadto dla utrzymania godności imienia studenta, na którego karb dziś już lud prosty zaczyna zaliczać wybryki gawiedzi, nieumiejąc odróżnić studenta od pierwszego lepszego ulicznika.

W ogóle broszura p. Walentego Spektatora stanowi szacowny materyał dla prac Rady szkolnej, tem godniejszy uwagi, że mieści się w niej zbiór tradycyi wychowania narodowego w innych dzielnicach Polski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 28 maja.

(*W.*) Wczoraj uchwalono ostatecznie w Izbie deputowanych kredyt nadzwyczajny 140 tysięcy złr. na komisaryat królewski w Niższych Węgrzech (6 komitatów), którego zadaniem utrzymanie bezpieczeństwa publicznego w tych okolicach. Sprawa to nie nowa i znana czytelnikom. Idzie tu o misyę hr. Radaya, wywołaną przed dwoma laty takim stanem rzeczy, że poczty bez silnego konwoju wojskowego kursować po tych okolicach nie mogły, przesyłki pieniężne musiałyby jakiś czas rozporządzeniem rządowem wstrzymane a nawet pociągi kolei żelaznych nie były bezpieczne od rabunku. Od roku w ziemiach tych panuje spokój i bezpieczeństwo, jak w świecie cywilizowanym: lecz idzie o wytępienie gniazd rozboju i kradzieży, gdyż, jak się pokazało; od lat 20 przez cały czas prowizoryum wiele zbrodni uszło płazem, a nawet nie dochodzono ich wcale organizacya rozbójnicza ustaliła się więc, sięgając z jednej strony w Karpaty, z drugiej w Pogranicze wojskowe, amnestyonowani zaś z powodu koronacyi złoczyńcy (przeszło 1000) utworzyli poniekąd kolumny ruchome tej organizacyi, i wtedy to ów wrzód bezeceństwa pękł, okazując straszną ranę na ciele społecznem. Zasługą jest hr. Radaya, że w tak krótkim przeciągu czasu i małemi stosunkowo środkami potrafił zmienić fizyonomię kraju w tak rozległych okolicach i przywrócić normalny stan społeczny. Czemże się dzieje, że teraz sprawa ta tyle narobiła hałasu i dała powód do zaciekłej choć krótkiej dyskusyi w parlamencie, gdy misya komisarska, rozpoczęta z tak świetnem powodzeniem, dotąd nieskończona, gniazda plugawe niezdeptane, a z nich na nowo polip zorganizowanego rozboju mógłby się odrodzić?

Przywrócenie bezpieczeństwa publicznego w tak krótkim czasie wymagało nadzwyczajnej sprężystości i przebiegłości działań komisarza. Nie mniejszych a poniekąd trudniejszych przymiotów wymaga wytępienie gniazd rozboju, gdyż, jak wiadomo, okazało się, że osiedleni mieszczanie i zamożni kupcy przechowywali rabusiów i zwykle nabywali przedmioty zrabowane, że organa władz gminnych, a nawet komitatowych, wchodziły w kompromisa z rozbójnikami, lub przez bojaźń czy niedołęztwo nie spełniały swych obowiązków, że nareszcie lud ze strachu czy dla innych stosunków ukrywał przestępców i przestępstwa; dosyć powiedzieć, że dotąd blisko tysiąc osób obwinionych o udział w rabunkach zostaje na wolnej nodze dla braku miejsca w więzieniach fortecy Szegedyńskiej.

Działanie to będące rewizyą sądową i społeczną lat przeszło dwudziestu w kraju na pół dzikim a na pół cywilizowanym świadczy o przejęciu się zadaniem swojem oraz energią w wyszukaniu środków policyjnych i kryminalnych.

Na żądanie komisarza wydelegowano Sądy, lecz komisaryat sam dalej orzeka o aresztowaniach i prowadzi śledztwa przygotowawcze, i nie pozwala więźniom się widywać z krewnymi, na przechadzkę więzienną wypuszcza w maskach, bada ściśle i przebiegle, a po zdradzonych wspólników sięga, nie wiążąc się żadnemi względami. Teoretykom liberalizmu nie podoba się takie gospodarowanie; mnóstwo osób przychodzących w styczność z nieugiętą władzą komisarza czuje się obrażonych; a gdy nareszcie wsadził on do więzienia niejakich Löblów, kupców zamożnych i podobno używających powagi, wtedy świat także kupiecki w Peszcie podniósł głos przeciw zbytniej energii komisarza. Stało się to przyczyną, że sprawa komisaryatu Szegedińskiego nabrała tym razem tyle rozgłosu i zaszła aż w sfery wyższej polityki.

Pomimo żywości rozpraw, Izba dała dowód wielkiego taktu i szerokości poglądu. Lewica skrajna z małym wyjątkiem przywódzców oświadczyła się przeciw wszelkiemu wysłaniu komisarzy, jako środkom zabijającym wolność konstytucyjną i samorząd. Niektórzy członkowie Izby uderzali na p. Radaya z powodu jego energii i użycia nadzwyczajnych środków. Lecz wogóle, po oświadczeniu ministra, że urzędownie nie są mu znane żadne zboczenia komisarza od instrukcyi i drogi ustawami wytkniętej, nie dopuszczono, aby się zakradły do dyskusyi wieści romantyczno-okrutne roznoszone przez osoby interesowane. Gdy zaś przywódzca lewicy Tisza oświadczył, że uznaje zupełnie stosowność i prawność używania komisarzy królewskich w podobnych zdarzeniach, kredyt zaś wotuje się na komisaryat, a obowiązkiem rządu jest, aby komisarz odpowiadał przed Izbą, wówczas dyskusyę ucięto, i uchwalono kredyt bez wszelkich zastrzeżeń znaczną większością. Dzięki tej decyzyi Izby, okolice będące tak długo pastwą rozbójnictwa, odetchną bezpiecznie, a Węgry, zyskają świadectwo, że wśród wolności umieją sobie radzić praktycznie, stosować właściwe środki bez naruszania ustaw rządzących i osłabiania swobód konstytucyjnych.

Adres wiedeński, pomimo, że większe dzienniki poświęciły mu jeden albo dwa wstępne artykuły, nie zdołał tu obudzić żywszego zajęcia. W świecie politycznym wolano rozbierać działalność Radaya, czynności Delegacyi i blizkie zebranie się kongregacyj komitatowych, aniżeli zajmować się tym aktem stanu stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Austryi, pomimo niewątpliwej jego doniosłości. Nawet w dziennikarstwie spełniano raczej obowiązek publicystyczny, pisząc o adresie i dyskusyach nad nim, aniżeli je traktowano z przejęciem należnem kwestyom doniosłym. Czemu przypisać to pozorne stępienie wrażliwości politycznej? Zdaje się, że więcej temu, iż po odczytaniu samego projektu adresu, zwątpiono o rozumie stanu przywódzców stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Pominięcie w adresie sprawy galicyjskiej dobiło w tutejszej opinii autorów adresu. Już nie tylko z obojętnością ale z bólem nad stanem stosunków wewnętrznych Austryi obserwowano ten epizod jej walk stronniczych.

Delegaci węgierscy bawią tutaj, lecz oddają się całkowicie zajęciom sejmowym; podkomitety delegacyjne są zupełnie bezczynne. Mają nadzieję, że po przyjeździe p. Lonyaya, który tu przybywa właściwie w sprawach konfesyjnych, w początku przyszłego miesiąca uda się choć cokolwiek załatwić czynności przygotowawczych tu w Peszcie, tak aby z końcem czerwca zamknięcie Delegacyi mogło istotnie nastąpić. Dotąd wszelkie czynności w Peszcie były niepodobne z braku organów wspólnych ministerstw. Delegaci zaś prawdopodobnie nie wcześniej jak 10go czerwca, po odroczeniu sejmu, będą mogli wrócić do Wiednia.

Wersal 26 maja.

W zgromadzeniu narodowem mogą w tej chwili rozbierać wniosek o potrzebie zaprowadzenia kaucyi dziennikarskiej, ja z boleścią w duszy i z przekleństwem na ustach, chciałbym

W jednej chwili wycierpieć od razu
Bóle bez końca, nadziei, wyrazu.

Dzikość tych barbarzyńców wylęgłych na łonie Komuny, z czemże da się porównać? Kto wytłómaczy tę bezrozumną wściekłość, miotającą płomień wzdłuż i wszerz Paryża, złorzeczącą mu zapewne, że nie dość posłuszny jej woli? Alaryk był reprezentantem barbarzyństwa wobec cywilizacyi, kiedy Rzym oddawał swoim hordom. Obrazoburców gnał szał religijny. A Komuna jaki cel mieć mogła niszcząc odwieczne pomniki chwały narodowej Francyi? Chyba, żeby powszechnem przerażeniem i wstrętem okryć pogardę, na jaką zasłużyli ci, co najohydniej splugawili ostatnią kartę w dziejach ludzkości.

Czy znajdzie się jeszcze jaki zbłąkany rozum, coby w sumieniu swem szukał wykrętnych sposobów usprawiedliwienia swej chwilowej sympatyi dla tej zbójeckiej baudy, dzierżącej nibyto tajemnice ludzkości, co miały dla niej nowy otworzyć horyzont, nad którym nie zaświeciło słońce prawdy ale łuna pożarów?

„Społeczność leży w kurzawie — wołał w r. 1815 Royer Collard — zostały tylko wspomnienia, utopie, szał i rozpacz!“. Mógł jeszcze wówczas dodać: i nadzieje; ale dzisiaj wątpię, aby kto był w stanie wypowiedzieć ten wyraz śmiało. Kiedy raz nastąpi przewrot w umysłach, to już wszystko stracone; z przyjętych fałszywych zasad rodzą się odpowiednie im skutki. Francya umiłowała była wszechwładztwo ludu, to jest władzę zwierzęcej siły, w miejsce prawideł sprawiedliwości, rozsądku i prawa, głównych podstaw każdego rządu; to też rozwinął się w jej łonie ateizm polityczny, i zmateryalizowane doktryny wydały swój owoc. Czego się można spodziewać, kiedy rewolucyoniści paryscy, zgodnie z mężem stanu do godności książęcej podniesionym, powtarzali, że s i ł a p r z e d p r a w e m prym trzyma. Jakżeśmy daleko odbiegli od tych czasów, w których rządzący i rządzeni byli przekonani, że prawdziwe ich szczęście zależeć tylko może od ścisłego zachowywania sprawiedliwości wewnątrz i zewnątrz, wszędzie i dla wszystkich.

Wśród mnóstwa przybiegających wieści, jakie gmachy pożar pochłonął, jedna myśl góruje ponad innemi: *Fuit Ilium.* Nie ma już Paryża; bogdajby Francya została i ocalała, bo zgroza pomyśleć, coby się z nią i z całą cywilizacyą stało,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Sezon letni.— *O rus!* — Los Lwowianina podczas lata.— *Intra muros.* — Przechadzki i wycieczki. — Świat za rogatkami. — Spacerowe Robinsonady. — Opłakany stan publicznych wywodów. — Sztuka i natura. — Wandalizm publiczności. — Zielone święta. — Mały obrazek świąteczny. — Zapytanie. — *Sieben Armenier!* — Lwowska fabryka Niemców. — Wykaz statystyczny uniwersytetu. — Kilka uwag z tego powodu.

Sezon letni rozpoczął się u nas już na dobre; tj. każdy Lwowianin połyka dziennie spore *quantum* wapiennego kurzu, zaopatruje się w trwały, patentowany katar, i marzyć zaczyna o wsi i jej rozkoszach sielankowych. *O rus!..* Zaledwie ustąpiło zimno, któremu się tyle nazłorzeczono, i zaledwie słońce przygrzewać mocniej zaczęło — a już mamy tu przedsmak owego letniego czyśćca, jaki oczekuje każdego Lwowianina, co nie ma swego zielonego Tusculum, i całe lato spędzić musi *intra muros.*

Jedyną pociechą bywają wtedy chyba przechadzki za miasto, majówki i dalsze wycieczki na skrzydłach dwóch tutejszych gimnastycznych ptaków „Orła“ i „Sokoła.“ Lwów obfituje istotnie w bardzo piękne okolice, które nęcą do przechadzek i wycieczek — ale dla przyzwyczajonego do wygód mieszczucha połączone są one także z wieloma nieprzyjemnościami, albowiem cywilizacya i jej najpierwotniejsze zdobycze nie rozciągają się po za cztery rogatki lwowskie.

Bez namiotu, kompasu, sękatego kija od psów, szydzących sobie z nieboszczyka Kniggego i jego teoryi grzecznego obchodzenia się z ludźmi, dalej, bez prowiantu i przynależnych doń utensiljów nie można się wybrać choćby na bliską przechadzkę po za miasto. Jakżeż może być inaczej, skoro w ogrodach, w obrębie samego miasta położonych, sztuka nic więcej nie chce zrobić dla natury nad to, że ozdabia ją niezgrabną jaką budą i kilku brudnymi kelnerami.

Przy trochę większej troskliwości magistratu i przy nieco wyższym talencie przedsiębiorczym ogrodowych gospodarzy, obfitowałby Lwów w bardzo przyjemne miejsca, w którychby mile odpocząć można było. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Wszędzie spotyka się niedbalstwo prywatne i urzędowe. Ogród jezuicki, Wysoki Zamek itd. godneby były pozazdroszczenia Lwowowi, gdyby troskliwiej pamiętano o ich upiększeniu i o wygodzie publiczności. Ogród jezuicki szczególnie po macoszemu bywa traktowany, i żal zbiera patrzyć na jego zaniedbane trawniki i chodniki. Trzeba wszakże przyznać, że znaczna część winy spada tu i na samą publiczność, która nie umie szanować miejsc publicznych i nieraz z prawdziwym wandalizmem sobie postępuje. Powyłamywane baryerki, popsute gazony i improwizowane ścieżki na najpiękniejszych trawnikach świadczą niepochlebnie o lwowskim zmyśle porządku; a ostrzegające tablice, które bardzo grzecznie i bardzo niegramatycznie zarazem poruczają opiekę nad ogrodami publiczności, służą młodemu pokoleniu tylko za tarczę przy ćwiczeniach w szlachetnej sztuce rzucania kamieniami. Obecnie magistrat powierzył straż ogrodową weteranom tutejszego domu inwalidów, co istotnie nazwać można szczęśliwą myślą, albowiem straż dawniejsza widokiem swym oprócz litośnego współczucia żadnego innego wrażenia nie wywoływała.

W Zielone Święta Lwów po raz pierwszy począł wędrować po za mury miejskie, a wszystkie niemal ulubieńsze miejsca bliższych i dalszych przechadzek były zapełnione. Deszcz niestety popsuł wycieczki i pomokło mnóstwo jasnych sukienek, które się przez cały tydzień troskliwie obszywały i prasowały, i mnóstwo nieposzlakowanych cylindrów, którym taki chrzest majowy nie bardzo posłużył.

Nic też zabawniejszego nad intermezza spowodowane nagłą, prawdziwie zdradziecką salwą deszczową. „Będzie deszcz“ — „niebędzie deszczu“... „będzie — nie będzie“ — wśród takich przypuszczeń połączonych z troskliwem badaniem horyzontu, wybiera się cała rodzina na przechadzkę do Pohulanki, Zofjówki, Snopkowa itd. Mama ubrała się w świąteczną suknię jedwabną z dużemi liljowemi floresami, w ryżowy kapelusz z nową pąsową wstążką; papa wziął nowy cylinder, dopiero co u Fiali kupiony; córeczki postroiły się w jasne sukienki i w białe jedwabne kapelusiki z ślicznemi piórami — i tak polecając się dobrym swym jeniuszom rusza nasza spiessbürgerska lub urzędnicza rodzina naprzód. W tyle jedzie wózek z raczkującą latoroślą, przyszłą ozdobą grodu i ojczyzny, ciąguiony przez służącą wykrygowaną świątecznie, a azorek biegnie wesoło w aryergardzie.

Deszcz zdrajca czyha tymczasem; kryje się za chmurą, która ma dość poczciwą fizognomię, i idzie także na spacer, niegodziwiec... Zanadto przewrotny i złośliwy, aby lunąć wśród kamienic, wyprowadza naszą *endimanchowaną* rodzinę na czyste pole, gdzie nie ma już opiekuńczego dachu, i nagle, niespodziewanie, skrytobójczo, spada z szaloną gwałtownością, przywołując sobie do pomocy wszystkie cztery wichry niebieskie...

Otoż i odwrotna strona medalu... Popłoch, przestrach, bezradność i pomięszanie. Mamunia zmienia się od razu w szeroki balon i woła o ratunek, nie ruszając się z miejsca, gdyż boi się, aby w tym wieku balonów nie uleciała wraz z wiatrem po nad lasek Węgliński; papa wydobywa dużą kraciastą chustkę, aby nią osłonić kapelusz, kupiony wczoraj *ad hoc* u Fiali, lecz że czynność ta wymagała dłuższego czasu, bo papa zapomniał, w której kieszeni ją był umieścił, cylinder sam ratuje się jak może i na skrzydłach wiatru ucieka do lasu, wyprawiając szalone koziołki po pobliżkiem bagienku. Córeczka tymczasem w niemniejszym jest kłopocie, nie wie bowiem, czy otwierać parasol, którego klamerka zmienia się nagle w zaczarowany zamek, do którego ani Wertheim ani jego inseratowi przeciwnicy nie posiadają sekretu, czy przytrzymać sukienkę, z którą filut wiatr igra swawolnie, pozwalając oglądać zgrabny trzewiczek i bielutkie pończoszki;... wózek z szlachetną, najmłodszą latoroślą familii wywraca się: latorośl rzeczona podnosi okrzyk przeraźliwy; papa klnie i łowi cylinder; mama woła o ratunek, prosząc o parasol lub dobicie, panienka piecze raki i cała zajęta jest nieposłuszną sukienką; azor szczeka z przeraźliwą energią... a deszcz leje i siecze niemiłosiernie! Masz tobie wycieczkę!...

Takich komicznych epizodów można było być świadkiem nieraz podczas wycieczek świątecznych. Za to wieczór po deszczu był tak przyjemny, wonny i rzewny, że aż żal było powracać do miasta, a wracać było koniecznie potrzeba, bo w teatrze grano *Hamleta* a w *Hamlecie* występowała pani Modrzejewska. Wspominając o tej znakomitej artystce, której gra nie boi się nawet rywalizacyi pięknego majowego wieczora i gromadzi tłumy w teatrze, powinienem wam donieść coś o teatrze i o tak pożądanych gościnnych występach; odkładam to jednak do przyszłego tygodnika, a tymczasem zapytać was muszę obcesowo:

— Czy słyszeliście co o ormiańskim, osobnym narodzie w Galicyi?...

Jeżeli nic o nim nie słyszeliście, to was mocno żałuję; albowiem musi być osobny naród ormiański, skoro jest osobna ormiańska narodowość i skoro 7 akademików tej narodowości uczęszcza na uniwersytet lwowski. Odkrycie tego nowego narodu zawdzięczamy pp. profesorom uniwersytetu, albowiem w właśnie co wydanym statystycznym wykazie czytamy, że immatrykułowanych jest siedmiu studentów narodowości ormiańskiej. *Sieben Armenier!* Tak stoi wyraźnie w wspomnionym wykazie!

Arcyciekawym jest cały ten wykaz, i już dla tego samego milczeniem pominąć go się nie godzi, że jest poprostu fałszerstwem, wyrachowanem na to, aby usprawiedliwić potrzebę *niemieckiego* uniwersytetu we Lwowie. Czy domyślacie się, ilu jest Niemców-akademików na uniwersytecie tutejszym? Oto naliczono ich **123!** Kto cokolwiek zna tylko stosunki lwowskiej wszechnicy, pojmie, jakie to wierutne kłamstwo. Ale niemiecka kolonia profesorska wybornie umie fabrykować Niemców. Który akademik ma niemieckie nazwisko lub jest mojżeszowego wyznania, pakuje się w Niemcy — i kwestya skończona!

Czem autorowie owego wykazu potrafią usprawiedliwić swe daty? Na jakich podstawach klasyfikują uczniów i z jakiego materyału fabrykują Niemców? Jeżeli wykaz ten opiera się tylko na narodowości, jak śmią autorowie wykazu brać wyznanie ormiańskie za osobną narodowość, jeżeli się opiera tylko na wyznaniu, jak mogą nazywać żydów Niemcami?

Nie jest to nawet fałsz zgrabnie obmyślany — ale bardzo niezręczna krętanina, która nawet wiedeńskich kół rządowych zmistyfikować nie potrafi. Takiemi to nędznemi środeczkami nie waha się posługiwać kolonia niemiecka na Sto-Jańskiej ulicy, byle przedłużyć swoje gospodarstwo! Takie fałszywe statystyczne wykazy pojawiają się tu co roku i mają służyć za broń przeciw polonizacyi uniwersytetu. Warto, aby dziennikarstwo zwracało więcej uwagi na takie podstępne nadużycia, a należałoby może, aby także polscy profesorowie lwowskiego uniwersytetu zajęli się tą sprawą i zażądali wyjaśnień, na jakiej podstawie układają się podobne daty.

I młodzież ma tu prawo ująć się za sobą. Czy nie lepiejby było, aby niektórzy akademicy, zamiast układać elukubracye w formie adresu do Döllingera, starali się przekonać, czy którego z nich pp. profesorowie Niemcy nie zrobili swym *landsmannem*? Nie jeden z nich dowiedziałby się może, że według tego wykazu nie jest Polakiem ale Niemcem. Wypada koniecznie, aby faktami zadano kłam tej statystyce.

DEL...

gdyby te podłe Nerony rozwielmożyły się po świecie.

Dla nas Polaków żywot we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu, staje się niepodobnym. Dziś trudno już znaleźć się w towarzystwie francuskiem, z którem łączyły nas najprzyjaźniejsze stosunki, żeby się nie spotkać z upokarzającem słowem, z wyrzutem pełnym boleści i żalu. A cóż dopiero posłyszeć na ulicy, kiedy na widok prowadzonych jeńców, a śród nich dojrzanych konfederatek i czamarek podnosi się głos złorzeczeń przeciw Polsce i Polakom. Widziałem i poznałem jednego z tych nieszczęśliwych, krawca Łuk..., a krzyk *à bas les Polonais!* ogłuszył mnie i ze wstydu zakryłem twarz rękami.

Soubeyran ma wnieść do Zgromadzenia wniosek, aby wszystkim wychodźcom odjęta została pomoc rządowa. W usposobieniu obecnem wszystkich bez wyjątku stronnictw, propozycya ta najniezawodniej przejdzie, a wtenczas cóż poczną ci, co za winy drugich pokutować będą zmuszeni?....

Zurich 26 maja.

(*K.*) Za karę niesłychanych zbrodni, których dopuścili się komuniści temi dniami w Paryżu na pomnikach i budynkach tak publicznych jakoteż i prywatnych, i które odrazą przejmują nawet tych publicystów, co dotąd ze względów na błędy zgromadzenia narodowego półgębkiem tylko potępiali rokoszanów, radzi *Figaro*, mając wedle zwyczaju swego i teraz jeszcze odwagę do żartów, wysłać wszystkich socyalistów razem z socyalistkami, *tous les citoyens et citoyennes*, jak się wyraża, do jakiejkolwiek kolonii, i pozostawić im urządzenie takowéj w zupełności, oddając ją całkowicie w ich posiadanie. Liczby w ten sposób wysłać się mających wichrzycieli nie stawia on wyżéj nad 150,000. Z formy i tonu odnośnego artykułu widać jasno, że pomienionemu dziennikowi chodziło tylko o dowcip i żart, godny śród podobnie smutnych okoliczności tylko takiego pisma jak *Figaro*. A przecież nie wiem, czy możnaby wynaleźć na tych niszczycieli i podpalaczy dotkliwszą karę, od téj, którą on proponuje, zwłaszcza gdyby wysłano wraz z nimi i teraźniejszych ich przywódzców, jakoto Pyata, Vesinier, Delescluze, Grousset itd. Wnioskując bowiem z postępków Komuny podczas dwumiesięcznego panowania w Paryżu, można prawie na pewno przepowiedzieć, że w przeciągu niezbyt długiego czasu ustaliłby się w nowéj kolonii taki despotyzm, iż większość jéj mieszkańców przyszłaby wnet do przekonania, że niczem on jest nawet w porównaniu z rządami istniejących obecnie najdespotyczniejszych rządów, lub też powstałyby takie rozruchy, iż obywatele nowego państwa wytępiliby się wkrótce wzajemnie do szczętu, podobnie jak szczury, które zamykają niekiedy w próżnéj beczce, by potem za pomocą tego, co sam został wytępić inne, co w domu szkodę robią. Juźci nie przyjdzie do tego, bo rząd wersalski gotuje się z prawem w ręku karać uwięzionych, i jak mówią, nie zaliczy ich nawet do kategoryi przestępców politycznych lecz tylko do rzędu prostych zbrodniarzy. Jakkolwiek uczucie ludzkości sili się protestować przeciw temu postanowieniu, wszakże okropności, o których donoszą telegramy, nie pozwalają mu przyjść ani na chwilę do słowa. Chęć srogiego ukarania podobnych zbrodni i oburzenie, któremi zdają się być przejęci mężowie wersalscy, znajdują wytłumaczenie, a starodawne *pereat mundus fiat justitia* mniéj jak kiedykolwiek wydaje się tu pogańskiem.

Nie będę was nudził wyliczaniem przepowiedni o tem, co się teraz dziać będzie we Francyi. Powiem tylko, że każdy z dziennikarzy tak tutejszych jak francuskich, uważa niejako za swój obowiązek powiedzieć słów kilka w tym względzie. Za czem idzie, że spotkać się można z najrozmaitszemi prognostykami i diagnozami obecnej choroby Francyi. Mają one to do siebie, że różnią się prawie wszystkie między sobą. Miarą przyszłego postępowania Izby i rządu jest dla mnie mowa Thiersa, którą przyniósł wczorajszy wieczorny telegram, i którą tylko pochwalić można. Zaklina w niej, jak wiecie, naczelnik władzy wykonawczéj członków, by pozwolili obecnie działać rządowi i rąk mu nie wiązali podnoszeniem niewczesnych kwestyj. To jest przynajmniej główna treść téj mowy. A jakkolwiek nie jestem przyjacielem prawicy zgromadzenia i na jéj patryotyzm nie wiele się spuszczam, wszakże nie mogę przypuścić, aby ten do tego w niéj upadł stopnia, iżby podobne położenie obrała sobie za chwilę do działania i przeprowadzania swoich planów. Dla tego mylnem zdaje mi się być zdanie owych korespondentów z Wersalu, a jest ich dość poważna liczba, którzy utrzymują, że Francya stoi w przedsionku nowéj, krwawéj i okropnéj wojny domowéj. Jeśli się mylę twierdząc podobnie, to zawsze jeszcze lepiéj według mego zdania robię, niżbym miał odsądzać ludzi od czci i wiary bez namacalnych dowodów.

Na prowincyi wzbudziła nowina o wejściu wojsk wersalskich do Paryża różnorodne uczucia. Cieszą się wprawdzie wszyscy, że straszny ten epizod, tyle krwi i mienia kosztujący, zbliża się ku końcowi, lecz podczas gdy tak zwana „reakcyjna“ partya bez umiarkowania oddaje się radości, a w szale takowéj [illegible] nadziei [illegible] nie u[illegible] wskazywaniem [illegible] tylko tym [illegible] na seryo nad [illegible] swoich [illegible] po[illegible]. Prócz [illegible] i upadkiem [illegible].

W jednym z poprzednich listów donosiłem o odbytym w Lyonie prywatnym kongresie delegatów miejskich. Było ich nie 40 ale 56. Dzienniki tamtejsze pozawczoraj dopiero donoszą o rezultacie tego posiedzenia. Uchwalono wysłać jeszcze raz delegatów do Wersalu z adresem, w którym w słowach dość energicznych są skreślone następne żądania: Ogłoszenie rzeczypospolitéj jako jedynéj prawnéj formy rządu; rozwiązanie Zgromadzenia narodowego i Komuny paryskiéj, rozpisanie nowych wyborów do konstytuanty i do rady gminnéj w Paryżu, i przyznanie municypalności miastom [illegible] obydwu [illegible] niem, że [illegible] przyjęte, [illegible] których [illegible] z o[illegible].“ Wysłańcy przybyli wszakże do Wersalu 21go maja [illegible] umo[illegible] potem [illegible], musiało i ich przekonać, że nie pora teraz

składać podobne adresa, gdyż o posłuchaniu ich u Thiersa nie ma wzmianki w dziennikach.

Prócz znanéj proklamacyi Grousseta do miast, o któréj rozlepieniu w Lyonie donosiłem wam, pojawiła się jeszcze inna, od nowego jakiegoś stowarzyszenia, którego miano jest: *comité socialiste du midi de la France*. Domagano się w niéj tego samego co w tamtéj, lugduńczycy jednak przeszli nad obiema do porządku dziennego, pomimo że w niektórych dzielnicach podejrzane jakieś osobistości nie dozwalały ich zrywać z murów.

Delegaci Izby handlowéj lugduńskiéj, wysłani do ministra finansów w sprawie nowego podatku na surowy jedwab nie wiele zyskali. Pouyer-Quertier oświadczył im, że z rachunku mu wypada, aby jedwabnictwo dostarczyło 15 milionów dochodu. Jeśli im tedy podatek nie na rękę, to niech się porozumią między sobą, i w inny sposób dostarczą skarbowi rzeczonéj kwoty. Jest nadzieja, że kupcy bez podatku zadość uczynią żądaniom ministra.

Rozpoczęła się także w tem mieście sprzedaż kolosalnych zapasów żywności, nagromadzonych z obawy oblężenia przez Prusaków. Kilo wędzonéj wieprzowiny oddają po franku, co wobec tamtejszych cen nadzwyczaj jest taniem.

Jeszcze o jednym ciekawym fakcie muszę wam donieść, który w Lugdunie opowiadają sobie z dodatkiem rozmaitych komentarzy. Do Szwajcarskiego konsula zjawiali się ostatniemi czasy rozmaite indywidua — zapewne dawniejsi ochotnicy rozmaitych legionów gambettowskich — z zapytaniem, czy nie ma on polecenia od rządu austryackiego do zbierania dłań wolontaryuszów. Odebrawszy zaś przeczącą odpowiedź, prosili, by im to wskazano bióro, w którem odbywa się zaciąganie. Zapewniali bowiem, że podobne bióra istnieją w Marsylii i innych miastach, że tedy i w Lugdunie takowe być musi. Czy wiecie, jak tłumaczą tamtejsze dzienniki to zdarzenie? Oto zamiarem Austryi rozpoczęcia wojny w celu zaboru Rumunii i Księstw Naddunajskich! *Courrier de Lyon* dziennik orleanistowski donosi, że w mieście krąży petycya do sejmu, domagająca się zniszczenia kolumny na placu Bastylli w Paryżu, wzniesionej na cześć rewolucyi w r. 1830. Jeśliby we Francyi miała władza przechodzić przez przeciąg niejakiego czasu od jednej partyi do drugiéj, i każda do podobnych uciekać się chciała represaliów, to wnet nie stałoby w tym kraju pamiątek historycznych.

Wiadomo wam zapewne, że w skutek explosyi fabryki nabojów w Paryżu aresztowanym został między innymi Władysław Zamojski. Dowiaduję się, że donieśli nań Komunie ci z Polaków, którzy byli w jéj usługach, chcąc się tym sposobem zemścić na hrabi, co ostro krytykował i otwarcie ganił ich postępki. Mimowolnie przypomina mi się tu sąd o **pewnej** części naszej emigracyi z r. 1863. który słyszałem w Genewie z ust p. Ludwika Bulewskiego znanego przyjaciela Mazziniego. Zastanawialiśmy się wtedy nad brakiem łączności w owem kółku i nad niektóremi moralnemi jego brakami. — „Nie masz w łonie wychodźców naszych gorszego żywiołu — prawił B. — jak ten, który w szeregach ich przybył za granicę w r. 1863. Składa on się po największej części z młodzieży niedostatecznie wykształconej — która tak się sprawuje, jakby sobie za zadanie życia obrała oszukiwać wyzyskiwać — „brać na lapę“ najbliższych nawet swoich znajomych. W gruncie rzeczy nie dziwię ja się temu, bo to nastąpić musiało. Nic tak nie demoralizuje umysłu na poły tylko wyrobionego, jak konspiracya. A ci panowie konspirowali przed opuszczeniem kraju, co najmniej, dwa lata — zasadę więc, że każdy środek dobry do osiągnięcia celu, konieczną w spisku, przenieśli na pole codziennego życia...“ Sąd to człowieka, który w raz z ojcem jenerałem Bulewskim, wyjechał z Zamościa za granicę dzieckiem jeszcze będąc, który miał przeto sposobność poznać wszystkie nasze emigracye... Przyjaciele Zamojskiego poruczyli byli, jak zapewnia *Liberté*, obronę jego p. Gastineau, który miał ich zapewnić, że hrabiemu nic się nie stanie. Czy zdołał dotrzymać obietnicy nie wiem — czytałem gdzieś, że powstańcy mieli pozawczoraj rozstrzelać wszystkich z powodu explozyi aresztowanych, co wszakże nie wydaje mi się do prawdy podobnem.

Jeden z korespondentów algierskich donosi, że poległy dowódzca powstańców El. Mokrani był wielkim przyjacielem Napoleona III, od którego był obdarzony i zaszczytami i złotem. Okolicznością tą tłumaczy tenże korespondent wypadki algierskie.

NPan udzielił właścicielowi dóbr w Galicyi hr. Feliksowi **Romerowi** godność szambelana dworu.

Wiedeń 31 maja. Izba wyższa Rady państwa odbędzie w piątek siedmnaste z porządku posiedzenie. Na porządku dziennym najprzód wybór dwudziestu jeden członków do wydziału budżetowego, następnie wybór komisyi z dziewięciu członków do ustawy o urządzeniu i zakresie działania władz górniczych. Dalej drugi odczyt ustawy o zbudowaniu kolei żelaznej z Komotowa do Brunnersdorf; wreszcie drugi odczyt ustawy o sprzedaży niektórych przedmiotów należących do nieruchomej własności państwa, oraz ustawy o sprzedaży w ogóle własności nieruchomej państwa.

— NPan przyjmował wczoraj prezesa Izby deputowanych p. Hopfena i wiceprezesa p. Vidulicha, którzy wręczyli mu adres uchwalony w przeszłym tygodniu przez Izbę. Odpowiedź urzędowa, a zatem autentyczna, jakiej Cesarz udzielił, nie jest wiadomą dotychczas. Wprawdzie dzienniki wiedeńskie podają już jéj treść, któréj atoli jako opartej na samych pogłoskach i kombinacyach odpowiednich stanowisku każdego dziennika, obecnie nie powtarzamy, tém więcéj, że jutro zapewne otrzymamy ją już w dosłownem brzmieniu.

— Kanclerz państwa hr. Beust, otrzymał przez posła amerykańskiego wiadomość, że komisya, która się zebrała w Washingtonie celem rozpatrzenia żądań rządu amerykańskiego i hiszpańskiego z powodu powstania na wyspie Kubie, wybrała przewodniczącym sądu polubownego posła austryackiego w Stanach Zjednoczonych bar. Lederera.

— Podaliśmy w poprzednich numerach *Czasu* mowę posła Juliana **Klaczki**, w rozprawach nad adresem w izbie deputowanych Rady państwa, gdyż doszły nasz wcześniéj zapiski stenograficzne z rzeczoną mową, aniżeli z mową posła Euzebiusza **Czerkawskiego**. Dziś dajemy mowę ostatatniego według przekładu zamieszczonego w *Gazecie Narodowej*, jak następuje:

Zauważano już w Wysokiej Izbie, a ja pozwolę sobie na nowo stwierdzić, że Wydział wybrany przez Wys. Izbę do wstępnego naradzania się nad przedłożeniem rządowem, względem rozszerzenia inicyatywy prawodawczej sejmów, sprawił nam niespodziankę wnioskiem do adresu, do którego nietylko nie otrzymał żadnego upoważnienia, ale nawet z tych poleceń, które od Wysokiej Izby odebrał, powodu do tego nie wynalazł i nie usprawiedliwił.

Brak uprawnienia Wydziału do wniesienia przedłożonego projektu adresowego był nawet podczas obrad w łonie tegoż samego Wydziału kilkakrotnie przedmiotem dyskusyi. Z naszej strony podnosiliśmy bardzo często wątpliwość co do tego uprawnienia.

Nawoływania te przebrzmiały bez skutku, jak zwykło przebrzmiewać wszystko, co się sprzeciwia z góry powziętym mniemaniom, kaprysom lub namiętnościom tych, którzy są w tem położeniu, że wolę swoją przesadzają.

Dla usunięcia tych wątpliwości powołano się na zwyczaj tej wysokiej Izby, i powiedziano, iż bardzo często już zdarzały się wypadki, że komisye bez wyraźnego wezwania Izby występowały przed nią z projektami do adresów, wnioskami do rozmaitych rezolucyj itp. rzeczami, nie doznając ze strony Izby żadnych w tym względzie zarzutów. Co do mnie nie będę na teraz badał powodu tych używalności, lecz zdaje mi się, nie pomylę się, jeżeli przypuszczę, że chociaż komisye wyraźnego polecenia do układania rezolucyj lub adresów nie odbierały, to mogły przecież czerpać powody do takich wniosków z otrzymanych poleceń.

O ile wiemy, przydzielono najprzód Wydziałowi, o którym mowa, dopiero przezemnie wspomnione przedłożenie rządowe, Wydział obradował przedwstępnie nad temi wnioskami rządowemi, i sporządził sprawozdanie z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Przy tem przedłożeniu zaś Wydział nie znalazł wtedy powodu do wniosku adresowego, dlatego sądziłem, że sprawę tę uważać już należy jako załatwioną.

W dalszym ciągu naszych obrad przydzielono Wydziałowi temu wniosek szanownego kolegi naszego p. Dr. **Dinstla** względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, a następnie przedłożenie rządowe dotyczące ugody z Galicyą.

Dotąd Wydział ten ani z pierwszego ani z drugiego przedmiotu nie zrobił sprawozdania, dlatego też przypuścić nie mogę, aby jedna lub druga z tych kwestyj mogła mu służyć za powód odpowiedni do wniosku adresowego.

Przeciwnie Wydział, zdaje się, uznał za stosowne kwestye te na razie odłożyć, a natomiast wystąpić przed Izbą z innym samoistnym wnioskiem, do czego wcale nie był powołany (brawo z prawej).

Mogę zatem słusznie powiedzieć, że Wydział występuje tu jako sprawujący interesa bez upoważnienia, celem wywołania dyskusyi, do czego nie tylko nie ma powołania, lecz jak się dowieść spodziewam i odpowiednich warunków. (Głosy z prawej: bardzo dobrze).

Przypuśćmy zaś moi panowie, że zwyczaj tej Wys. Izby zupełnie za obecnem postępowaniem przemawia, że rzeczywiście zdarzyć się mogły wypadki, iż wydziały bez dalszych powodów z podobnemi aktami, z podobnemi elaboratami występywały przed Izbą, które i w Izbie zostały wzięte pod obrady, to przecież niech mi wolno będzie twierdzić, że wypadków takich nie można uważać za co innego, jak tylko po prostu za naruszenie prawa, (głosy z prawej: bardzo dobrze), które jako takie, uważać należy za nieważne i niebyłe i nie mogące tworzyć precedensu na przyszłość.

Regulamin nasz moi panowie ustanawia, iż wnioski samoistne przedłożone być mogą tylko przez rząd lub przez posłów tej Izby, w drugim wypadku zaś winny być zaopatrzone podpisami 20 członków tejże Izby. Wnioski te przychodzą potem do pierwszego czytania, wnioskodawca otrzymuje głos do poparcia, a gdy formalności tej zadość się stało, przydzielone bywają do rozpatrzenia któréjś z komisyi. Komisya ta potem ma zdać sprawę i postawić Izbę w położenie powzięcia przy drugiem czytaniu ostatecznych uchwał.

Regulamin nasz o uprawnieniu pojedyńczych komisyj do stawiania samoistnych wniosków nic nie zawiera. Gdyby rzecz się tak miała, natenczas mogłaby nastąpić ta potworność, iż wniosek zaraz przy pierwszem pojawieniu się, mógłby przyjść do drugiego czytania z pominięciem pierwszego.

Wprawdzie zarzucić mi można, iż jest to tylko czcza formalność, któréj samej istoty rzeczy poświęcać nie należy. Co do samej istoty tej sprawy, wstrzymuję się nateraz od wszelkich uwag; nie mogę jednak zataić zdania, iż w życiu konstytucyjnem formalności często wielką mają doniosłość, a zaniechanie formalności sprowadziło często bardzo zgubne skutki.

Dla nas, moi panowie, dla mniejszości w tej Izbie, są formalności jedyną tarczą (oklaski z prawej) przeciw możliwej samowoli butnej większości (brawo, brawo z prawej). Staćby się mogło łatwo moi panowie, iż w tem uwłaczaniu formalnościom postąpionoby dalej. Wszakże można nawet przypuszczać, iż Wydział ten, który się przeistoczył od razu w Wydział konstytucyjny, jutro lub pojutrze przeistoczy się w Wydział publicznego dobra (oklaski z prawej, śmiech z lewej).

Chociaż moi panowie nie sądzę, iżby mężowie wchodzący w skład dzisiejszego wydziału mieli w ogóle w sobie materyał do przedsięwzięcia takiego kroku (śmiech z prawej), to zauważać jednak muszę, że precedens podobny sprowadzić mógłby wielkie niebezpieczeństwo, a pod takiemi warunkami nie moglibyśmy być pewni, iż najważniejsze prawa nasze pod pokrywką omijania takich formalności nie doznałyby uszkodzenia lub uszczerbku.

Z tego stanowiska wychodząc, jak najuroczyściej zastrzedz się muszę moi panowie w imieniu moich przyjaciół politycznych przeciw dzisiejszemu wystąpieniu Wydziału (brawo z prawej) i nacechować je jako zupełnie bezprawne, (głosy z prawej: bardzo słusznie), muszę też wyrazić moje ubolewanie, że pomimo tak oczywiście nieprawnego postępowania, sprawa ta przyszła pod obrady Izby.

Już ta sama okoliczność zdołałaby mię zupełnie usprawiedliwić, gdybym sobie pozwolił postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Takie było też, jak powszechnie wiadomo, stanowisko nasze w wydziale i dla tego odmówiliśmy naszego współudziału do urzeczywistnienia projektu adresu. Dziś jednak, kiedy za stosowne uznałem wziąć udział w rozprawach nad tym przedmiotem i gdzie takiej donioslości wniosek stawiam jak przejście do porządku dziennego, uważam za mój obowiązek wobec Wys. Izby wejść i w merytoryczną część adresu i dowieść, iż głosowałbym przeciwko niéj nawet i w tym wypadku, gdyby te formalności nie były w tak jawny i dobitny sposób naruszone. Gdy odczytuję projekt adresowy i z uwagą idę za biegiem jego myśli, to przedewszystkiem nie mogę dopatrzyć w nim téj nieodzownéj konieczności, która miała wydział skłonić do zaprojektowania tego adresu. Jakie były zewnętrzne pobudki do niego, to pozostawiam do rozstrzygnięcia tym panom, którzy krok ten przedsiewzięli, sądzę jednakowoż, że każde pismo tego rodzaju, pismo, które rości sobie prawo do aktu państwowego, powinno racyę bytu swego, swoje uprawnienie w sobie samem zawierać, powinno mieć pewną dążność, główną myśl, w której cała ta robota się zbiega. Lecz daremnie w tym projekcie do adresu szukam téj głównéj myśli, téj tendencyi.

Gdyby się zapytano, jaki jest ostateczny wniosek tego adresu, jakie ostateczne żądanie w nim zawarte, to nie znajduję innéj odpowiedzi jak tylko przeczącą. Gdyby Korona istotnie skłonną była zadość uczynić żądaniom téj Wys. Izby, to jest większości tej Izby, to nie mogłaby z tego adresu się dowiedzieć, co właśnie uczynić ma.

Przez całe to pismo snuje się pewne niezadowolenie, szukające motywów w stosunkach, które jak wiadomo nie od dziś się datują (oklaski z prawicy), przebija się chęć ganienia nieusprawiedliwiona niczem rozumniejszem. Nie widać w tym adresie życzliwych intencyj zaradzenia istniejącemu złemu (oklaski z prawicy).

Przebaczcie moi panowie, jeżeli adres takie wrażenie na mnie czyni. Tak moi panowie, przemawia tylko frakcya dobijająca się panowania, a nie mająca do tego uprawnienia wewnętrznego. Ja moi panowie mogę w imieniu wyborców moich, w imieniu reprezentacyi tego kraju, który mnie tu wysłał, powiedzieć, iż nie podzielają tam uczuć i zapatrywań zawartych w projekcie adresowym. Mogę was zapewnić, iż kraj mój z oburzeniem odwraca się od niego (brawo z prawicy). A gdy rozpatrzę i dalsze stosunki w Austryi, gdy widzę, jacy reprezentanci i jakiego usposobienia w tej Izbie są zgromadzeni, jeżeli pomyślę o reprezentantach tych części austryackiego ludu, których niestety brak jeszcze w tej Izbie, to mniemam, iż się nie pomylę, jeżeli twierdzić będę, iż za tym adresem nie stoi większość ludów (brawo z prawicy).

Ten projekt adresowy jest objawem zdania jednej tylko frakcyi, a nie wyrazem opinii całej ludności (brawo, tak jest: z prawicy).

Na wstępie adresu autorowie uznali za potrzebne powoływać się na swoje austryackie uczucia, na swój patryotyzm. Szanuję i poważam poczucie tej potrzeby, ale zapytać muszę, jak dalece ta potrzeba, jak dalece to poczucie w adresie znalazło wyraz.

Po ściślejszem zbadaniu adresu bardzo powątpiewać zaczynam, czy to się panom istotnie udało.

We wszystkich ustępach tego adresu znalazłem tylko jeden, który szczególnie do mnie przemówił, i któremu pewnego uprawnienia odmówić nie można. Ustęp ten znajduje się ku końcowi adresu, i tak opiewa:

„W co raz szerszych kołach naszej miłującej pokój ludności wzrasta tęsknota do ubezpieczonych i ustalonych stosunków, do możliwości ciągłego i niczem nieprzeszkadzanego rozwoju, do ostatecznego zakończenia przesileń, które ciągle wracając, osłabiają nasz państwowy organizm. Te przesilenia nie dopuszczają pożytecznej pracy nawet w owych zakresach, które nietknięte są politycznemi sporami, i udaremniają przeprowadzenie reform koniecznych, lub też zwlekają je w niepewną przyszłość. Te przesilenia podkopują powszechne zaufanie, i szerzą najfatalniejsze ze wszystkich usposobienie pesymizmu. Oby Austryę naszą zachowano od nowych konfliktów, któreby zaledwie przebyć mogła.“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 czerwca. W niedzielę odbędą się wyścigi konne na Błoniach. Afisze oznaczą godzinę i porządek biegów. Bliższych szczegółów nie ogłoszono dotąd.

— W sobotę, jeśli posłuży pogoda, odbędzie się loterya fantowa w Ogrodzie Strzeleckim na korzyść ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Sgo Wincentego à Paulo.

— W sprawie pociągów spacerowych do Krzeszowic, dyrekcya kolei północnej wezwała p. Czadka, naczelnika tutejszej stacyi, aby w razie zebrania się dostatecznej liczby osób, pociągi spacerowe stąd wychodziły. Ponieważ jednak bez zapowiedzenia pociągów nikt nie przybędzie, przeto nie zbierze się dostateczna liczba osób. P. Czadek zrobił więc propozycyę, aby zwykle pociągi przyjmowały osoby jadące w niedzielę i święta do Krzeszowic za jedną cenę tam i napowrót; atoli gdy pociągi do Krzeszowic odchodzą rano albo wieczór, zatem rzadko kto zechce udawać się na cały dzień do Krzeszowic.

— W Muzeum Techniczno-Przemysłowem Krakowskiem wystawione będą jutro w piątek roboty uczennic uczęszczających na wykłady urządzone dla kobiet przy tem Muzeum, a mianowicie na Wydział Sztuk pięknych. Wystawa trwać będzie dzień jeden od godz. 11ej w południe do 6ej wieczór. Wstęp bezpłatny.

— Z powodu skargi wyrażonej wczoraj w naszym dzienniku na zwłokę w udzielaniu zatwierdzeń na plany budowy albo odnowy domów, odbieramy dziś wyjaśnienie, że plany te zalegają bardzo długo w dyrekcyi fortyfikacyjnej, której zwykle wszystkie plany udzielane być muszą bez względu na ich ważność i rozległość albo wysokość budynków.

— W piątek odbędzie się miesięczne zgromadzenie Członków stowarzyszenia „Postęp rękodzielników i przemysłowców“.

— W ciągu czerwca obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Józefa **Górnisiewiczowa** (ulica Sławkowska), Karol **Wojcik** (ul. Żydowska) — za 1 c. 3¾ łuta wiedeńskiego;

chleb żytni: Franciszek **Szajrych** (plac Szczepański) — za 1 cent 4⅛ łut. wied.;

bułki przednie: Karolina **Bartlowa** (ul. Szewska), Piotr **Bicz** (ulica Stolarska), Tomasz **Chęciński** (ulica Długa), Józefa **Górnisiewiczowa** (ulica Sławkowska), Franciszek **Knoll** (Mały rynek) — za 1 cent 2 ł. wied.;

bułki zwyczajne: Tomasz **Chęciński** (ul. Długa) — za 1 cent. 3 łut. wied.;

chleb parowy Barucha 1 funt Nr 1 po cent. 10, Nr 2 po cent. 9, Nr 3 po cent. 8½.;

chleb prądnicki: 1 funt po 7 cent.

chleb żytni pędzichowski: 1 funt po 7 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc czerwiec:

mięso wołowe: Ignacy **Dutkiewicz** przy Małym rynku, Antoni **Kurkiewicz** w sklepie przy ulicy Szczepańskiej 1 funt po od 22 do 24 centów; w jatkach poddominikańskich 1 funt od 25 do 26 centów, w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt. od 23 do 24 centów;

wieprzowina ze skórką: Ignacy **Dutkiewicz** przy Małym rynku za 1 funt od 26 do 28 centów, w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 28 centów.

wieprzowina bez skórki: Ignacy Dutkiewicz przy Małym rynku 1 funt od 24 do 26 centów, w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 26 centów.

cielęcina: Antoni Kurkiewicz w sklepie przy placu Szczepańskim 1 funt po 18 cent., Ignacy Dutkiewicz w sklepie przy Małym rynku 1 f. od 18 do 22 cent., w jatkach poddominikańskich 1 f. od 22 do 23 cent., a w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 23 do 25 cent.

— Z Warszawy wychodzić zaczęły od wczoraj pociągi pospieszne do Wiednia o godzinie 10 wieczór, składające się z wagonów 1ej i 2ej klasy. Z tego powodu można z Warszawy do Krakowa przybywać rannym pociągiem wiedeńskim o godzinie 9½ rano, a listy oraz gazety będą mogły dochodzić o kilkanaście godzin wcześniej.

— X. kanonik Pniewski proboszcz Jaworowski nadał stypendyum fundacyi swojego imienia w ilości 90 złr. Władysławowi Ferenciewiczowi, uczniowi gimnazyalnemu w Jaśle.

— W Warszawie umarł 28go kwietnia Józef Ryłło, niegdyś oficer wojsk polskich, a następnie komisarz leśny w Komisyi skarbu, licząc lat 67.

— **Nowy Sącz** 27 maja.

(*X. Y.*) Po ciągłych dniach słoty nastał wreszcie pierwszy dzień pogody 24go. Z tego więc skorzystali uczniowie naszego gimnazyum i urządzili majówkę w lasku Nascieszowy. O drugiej po obiedzie wyruszono z muzyką do lasku, gdzie brama ozdobiona chorągwiami przyjęła nadchodzących. Pogoda zwabiła bardzo wiele osób z miasta, które z przyjemnością przypatrywały się ochoczym rozrywkom młodzieży. Bieganie, śpiewy i tańce przeplatały tę rozrywkę. Pod wieczór spalono ognie, poczem ruszono do miasta przy kolorowych latarniach, które całemu pochodowi zstępującemu z góry wiele dodawały uroku. Rozrywka trwała 6 godzin.

— Doszedł nas pierwszy numer dziennika *l'Avenir militaire, journal de l'Armée nouvelle*; nosi datę 25go maja, wychodzi w St. Germain en Laye. Wydawcą i właścicielem jest znany publicysta p. **Tański**, dawny współpracownik *Journal des Débats*.

— We wtorek było w Wiedniu doroczne posiedzenie publiczne Akademii umiejętności. Sprawozdawca jednego z centralistycznych dzienników wiedeńskich, dostrzegłszy między publicznością posła Smolkę, powiada, że tenże „robił studya nad ceremoniałem przyszłej Akademii polskiej.“ Nie wiemy, jaki może zachodzić związek między posłem Smolką a Akademią, bo nie ujmując zdolnościom posła lwowskiego, nie ubiegał on się dotąd o palmę w świecie naukowym; ale ani on ani żaden inny Polak nie mógłby brać za wzór posiedzenia Akademii wiedeńskiej, na którem, jak sam sprawozdawca pisze, główny sekretarz czytał, jąkając się, o zmianach zaszłych w tej instytucyi w r. 1870, i takie o tym odczycie daje zdanie: „Przemawianie przy takiej okoliczności o ludziach zmarłych w sposób wcale trywialny, pełen komunałów, pośród tak świetnego zebrania, zdawało się nam niegodnem Akademii“. Dalej powiada, że sprawozdawca nie umiał nawet czytać dobrze tego, co było napisane. Ceremoniał więc Akademii wiedeńskiej nie mógł przedstawiać pola do studyów nad ceremoniałem Akademii krakowskiej.

— Znany poeta niemiecki Henryk **Heine** przewidział przed 30 laty straszne wypadki, jakich teraz Paryż stał się widownią. W swojéj książce *Lutèce* mówiąc pod d. 19 grudnia 1841 r. o obelisku Luxorskim, o którego trwałość się obawiano, tak dalej się wyraża:

Prawdziwym współzawodnikiem obelisku Luxorskiego, jest zawsze pomnik wzniesiony dla Napoleona, kolumna Vendôme. Jestże ona silną? Nie wiem, ale stoi na właściwem miejscu w zgodzie z tem, co ją otacza. Osadzona prawdziwie na gruncie narodowym, a wszystko, co na tym gruncie zbudowane, posiada silną podstawę.

Czy zupełnie silna to podstawa?

Nie, tu we Francyi nic nie jest zupełnie stałego.

Raz już burze zerwały ze szczytu kolumny Vendôme męża żelaznego, który stoi na jej wierzchołku; gdyby komuniści doszli do władzy, podobny wypadek mógłby mu się zdarzyć powtórnie, albo nawet szał równości radykalnej byłby zdolny obalić całą kolumnę, aby ten pomnik i symbol chwały znikł ze szczętem, bo żaden człowiek i żadne dzieło ludzkie nie powinny według tych komunistów równości wystawać ponad pewną miarę pospolitą, a zarówno architekturze jak poezyi bohatyrskiej grozi zniszczenie. „Po co za naszych czasów pomnik na cześć dumnych zbójców i katów ludu?“ Tak wołał niedawno jeden wściekły niwelator, gdy szło o konkurs na model grobowca dla cesarza. „Za te pieniądze możnaby przynieść ulgę biedakom, a przecież rozbijemy go tak samo, gdy przyjdzie dzień na to“.

Oto może byłoby lepiej dla bohatera, gdyby został na Śej Helenie; i nie zaręczam, czy kiedyś nie rozbiją jego pomnika, i nie wrzucą jego popiołów do tej pięknej rzeki, nad brzegami której pragnął tak sentymentalnie spoczywać — mówię tu o Sekwanie. Thiers może nie oddał mu jako minister wielkiej przysługi.

Tyle przepowiedni Heinego. Wiadomo, że za ministerstwa Thiersa i za jego namową kazał Ludwik Filip sprowadzić zwłoki Napoleona z wyspy Śej Heleny do Paryża. Przytoczyliśmy dawniej przepowiednię Słowackiego o obleganiu i zdobyciu Paryża; Heine w powyższych słowach innej dotknął strony katastrofy, której Paryż był dopiero widownią.

— Oskar Redwitz, znany poeta niemiecki, ulubieniec dworów, gładki, wymuskany, słodki, sługiwał dawniej nadewszystko dworowi bawarskiemu, a dziś, gdy bez urazy króla Ludwika II może sięgnąć po wieniec laurowy do Berlina, napisał blisko pół tysięca sonetów politycznej treści, pod tytułem zbiorowym „Pieśń o nowem cesarstwie niemieckiem.“ Każdemu tam z wodzów, jenerałów i ludzi stanu niemieckich z czasów ostatniej wojny dostało się sporo kadzideł; każdemu przesłał Redwitz jeden egzemplarz swojego wydania w pięknej oprawie, i jak tymczasem od każdego otrzymał list pochlebny, pełen słów wdzięcznych. Ale jeden z najdzielniejszych, najuczeńszych i najskromniejszych jenerałów pruskich, co tylko nauce swojéj zawdzięcza swoje wyniesienie, jen. Moltke, tak mu odpisał:

„Przyrównywasz mię Pan do wielkich mężów przeszłości, ale oni byli wielkimi także w nieszczęściu, a nadewszystko właśnie w nieszczęściu, gdy nam wciąż się tylko powodziło. Nazwij to pan przypadkiem, szczęściem, fatum albo zrządzeniem bożem; sami ludzie tego nie dokonali, lecz ogromne te powodzenia były głównie wynikiem okoliczności, których my nie tworzymy, ani mamy je na rozkazy. Znakomity a nieszczęśliwy papież Adryan kazał wypisać na grobowcu swoim: „Cóż to za rozmaitość w tej odrobinie czasu, na którą przypada działalność człowieka choćby najlepszego!“ O niewzruszoną siłę okoliczności nieraz rozbiły się usiłowania najdzielniejszego męża, gdy natomiast mniej zdolny płynie bezpiecznie falami ich niesiony.“

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— Dnia 31go maja pochmurno wietrzno i chłodno; termometr doszedł tylko do 12°.6 od 5°.2 R. Barometr idzie w górę; dnia 1 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 327'''.28, termometru + 5°.2 R. Wiatr zachodni chwilami dość mocny.

— W piątek dnia 2 czerwca, Śgo Erazma biskupa męczennika i Śgo Eugeniusza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Krótką wzmiankę, jakąśmy wczoraj podali o walnem zebraniu akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, uzupełniamy streszczając przebieg obrad.

Po przedstawieniu komisarza rządowego, wiceprezes Rady Nadzorczej Makowski zawezwał dyrekcyę do odczytania sprawozdania z czynności banku.

Hr. Henryk Wodzicki przedstawił zatem następujący rezultat działalności świeżej instytucyi od czasu rozpoczęcia czynności do 31 grudnia 1870 r. Zwrócił najprzód uwagę, że Dyrekcya położywszy sobie za zadanie poważną i spokojną pracę nie starała się o nadzwyczajne zyski, będące zawsze owocem przedsięwzięć ryzykownych. Główne czynności banku odnosiły się najprzód: do ułatwienia handlu zbożowego. Założone w tym celu magazyny zbożowe oprócz zysków dla banku, oddały niezaprzeczone usługi producentom, którzy oswabadzali się od wyzyskiwania przez drobniejszych spekulantów, posługując się pośrednictwem banku. Zboże w taki sposób dostaje się od razu na rynki zagraniczne, a zaliczki na złożone ziarno w magazynach banku udzielane, są dogodnością wielką dla ziemian, przynosząc korzyść instytucyi zupełnie bezpiecznie lokującej w ten sposób swe kapitały. W przeciągu zeszłego roku weszło do magazynów 62,000 cet. wied. zboża, wyszło 55,000 cet., pozostało remanentem 7000 cet. Ruch w magazynach co raz się zwiększa, jakkolwiek brak przyzwyczajenia w ludności jest powodem, że rozwój nie odpowiada dotychczas korzyściom, jakie podobna operacya dla ziemian zapewnia.

Z pomiędzy domów komisowych przez bank założonych naświetniej się rozwinął dom w Tarnowie. Mniej dogodnem się okazało założenie podobnych domów w Stanisławowie i Jarosławiu, z powodu, że bank narodowy nie reeskontuje weksli zaopatrzonych podpisami osób w obrębie innej Izby handlowej położonych. Stąd weksle domów komisowych w Stanisławowie i Jarosławiu zanadto obciążały portfel banku galicyjskiego, i z tego względu bank usiłuje zamienić te domy komisowe przez ajentów. Taką ajencyę bank założył w Oświęcimiu dla handlu wołowego, ajencya ta obejmie zadanie byłego domu komisowego w Stanisławowie. Podobną zmianę bank uczyni i z domem komisowym w Jarosławiu.

Zakłady w Tenczynku przyniosły przez 10 miesięcy istnienia $9\frac{1}{4}$% od włożonego kapitału. Ale bilans dopiero po 1 lipcu b. r. ułożonym być może. Wpływy z zakładów w Tenczynku w roku przyszłym będą niewątpliwie daleko znaczniejsze. Podobnież dyrekcya nie może przedstawić bilansu z cukrowni w Łubny, do której bank przystąpił ze znacznym udziałem. Nad obu zakładami bank jako spólnik udziałowy rozciąga ścisłą kontrolę, a zarazem dostarcza im kapitału obrotowego.

Dyrekcya pojmuje, że biorąc udziały w przedsiębierstwach unieruchomia kapitał banku; aby temu zapobiedz w części, nabyła udział swój w zakładach w Tenczynku za akcye pierwszeństwa i staraniem jej będzie zamienić spółkę udziałową na spółkę akcyjną. Podobne spółki nie są jednak w Galicyi łatwe do utworzenia, tak, że i wydobywanie nafty bank będzie musiał rozpocząć od utworzenia spółki udziałowej, którą właśnie zawiązał, po spełznięciu na niczem rokowań o założenie spółki na akcye.

Bank dostarcza jeszcze kapitału obrotowego wielu zakładom fabrycznym w kraju, jak np. cukrowni w Górze Ropczyckiej, młynom parowym w Tyczynie i w Krzesławicach itp.

Obrót interesów w banku od 10 czerwca 1869 po 1 stycznia b. r. był następujący. Zdyskontowano weksli na 6,450,570 złr.; Obrót w rachunkach bieżących wynosił 39,879,364; Ruch kasy w gotowiźnie 13,145,569, w monetach zagranicznych 1,835,475; Obrót biletów i asygnacyj kasowych 268,750; Obrót w pap. publicznych 6,242,761, w depozytach 10,447,457, w zbożu i produktach 758,346 złr.

Zysk banku w ogólnej sumie 171,511 złr. składał się: z komisu zboża i towarów 5072 złr. z domów komisowych 10289 złr. z zakładów Tenczyńskich do 1 lipca 1870 r. 11950 złr. Procenta z rachunków bieżących od pap. publ. i weksli 119,203 złr. itd. Od tej sumy zysków należy odjąć: koszta administracyi 31,209 złr. (w tem płace urzędników 22500 złr), podatki 4142 złr., koszta założenia i urządzenia 3301 złr., co wraz z innemi drobnemi wydatkami zmniejsza sumę zysków do 132,133 złr.

Z tego zaliczono tytułem dywidendy za 3 półrocza po 5% 80,345 złr., pozostaje do podziału 51,788 złr. Stosownie do statutów 5% tej sumy idzie na kapitał zapasowy czyli 2589 złr.; 15% dla Dyrekcyi czyli 7768 złr., 8% dla Rady nadzorczej czyli 4143 złr.; 72% na superdywidendy. Ostatnia suma stosownie do statutów dzieli się w taki sposób: 15% idzie na umorzenie akcyj pierwszeństwa czyli 5593 złr., z których wylosuje się 27 akcyj za 5400 złr., resztę zaś przeniesie się do kapitału zapasowego; 55% idzie na podział pomiędzy akcye zakładowe, a 30% na akcye tak zakładowe, jak pierwszeństwa w stosunku wpłaconego kapitału. Superdywidenda dla akcyj zakładowych wyniesie zatem 29,950, a dla akcyj pierwszeństwa 1744 złr. Z tego wypłacone być ma 2.60 c. na każdą akcyę zakładową, a 1 złr. na każdą akcyę pierwszeństwa. Pozostałe reszty przechodzą do kapitału zapasowego; kapitał ów zapasowy będzie teraz wynosił 2871 złr.

Stosownie do sprawozdania Rada nadzorcza postawiła odpowiednie wnioski, które bez dyskusyi *en bloc* przyjęte zostały.

Następnie przystąpiono do rozbioru wniosku Dra Rappaporta, aby § 6 ustęp 6 ustawy banku zmienić w ten sposób, że wyrazy zamieszczone w nawiasie tego ustępu „z wyjątkiem własnych akcyj" mają być wykreślone. Wnioskodawca zaleca swój wniosek, ze względu, że Bank jest krępowany ustawą, nie mogąc dawać zaliczek na własne akcye, coby mu wszakże pozwoliło lokować swe kapitały równie bezpiecznie a nawet bezpieczniej, niż na inne papiery zbyt w kursie wygórowane. Wniosek ten niemal jednomyślnie został przyjęty.

Drugi wniosek o zmianę statutu p. Helcla, aby w § 6 ust. 9 opuścić wyrazy „w kraju" dla dania możności bankowi rozwinięcia swej działalności, nie krępując się miejscowością, jednomyślnie przyjęto.

Najważniejszy był wniosek Rady zawiadowczej, aby do art. 6 ustawy banku dodać dozwolenie bankowi udzielania pożyczek hipotecznych w procentowych obligacyach hipotecznych z terminem spłaty nie krótszym od roku. Wniosek ten jako zapóźno postawiony nie mógł być uchwalony, a dyrekcya zasięgała tylko rady akcyonaryuszów w tem, czy podobna zmiana statutów i rozszerzenie takie czynności banku zgadza się z ich zapatrywaniem. Dla ostatecznej decyzyi po opracowaniu ostatecznem projektu Dyrekcya zwoła nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów.

Projekt wypuszczenia procentowych obligacyj hipotecznych opiera się na następujących głównych zasadach. Suma obligacyj w obiegu nie może przenosić sumy wierzytelności hipotecznych dla banku zapisanych, na których, prócz zaręczenia całym majątkiem banku, opiera się bezpieczeństwo obligacyj. Procent ma być pobierany półrocznie z góry. Zwrot na raz jeden lub w ratach rocznych lub półrocznych stosownie do umowy z dłużnikiem. Hipoteki, na które można dawać pożyczki, są równie realności ziemskie, domy, jak zakłady fabryczne, a należność hipoteczna banku musi być umieszczoną w realnoścciach ziemskich w $\frac{2}{3}$ a w domach w $\frac{1}{2}$ wynalezionej wartości szacunkowej hipotekowanej własności.

Zasady tego projektu akcyonaryusze uznali za korzystne dla instytucyi.

Nakoniec przystąpiono do wylosowania 27 akcyj pierwszeństwa, oraz do wyboru trzech członków zarządu w miejsce ustępujących. Na 533 głosów p. John otrzymał 451, p. Wincenty Wolff 449, a hr. Ludwik Wodzicki 373.

Oświęcim d. 31 maja. Na dzisiejszym targu było wołów 1,000, — płacono za cetnar wiedeński $33\frac{1}{2}$ Na nogach kupując — płacono do 34 złr.; 70 wołów maścistych kupiono za granicę. Sprzedano wszystkie woły — z wyjątkiem 50, z którymi sam właściciel poszedł do Lipnika. — Było także 60 skopów, bez wełny, drobnych, nie dobrze dopasionych. — Sprzedawano cetnar żywej wagi na miejscu 9 złr. — Towar ten również jak i wieprze znajdują tutaj natychmiastowego kupca, pomimo że w Wiedniu bardzo słaby pokup.

Ajencya Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 29 maja.

Kto tylko w ciągu ostatnich kilkunastu lat zwracał nieco baczniejszą uwagę na sprawy ekonomiczne, mógł dostrzedz, że ile razy zanosiło się na interes, który z powodu swoich rozmiarów nie dał się zlokalizować, na wszystkich giełdach chęć do spekulowania się ożywiała, i że się kursa papierów w ogóle podnosiły. Jeźli tak bywało dotąd, kiedy te wielkie interesa liczyły się co najwyżej na setki milionów, które publiczność miała w zamian za jakie papiery, jak na przykład akcye kanału Suezkiego lub obligacye tureckie złożyć gotowizną, to rzecz prosta, że gdy idzie, jak obecnie o umieszczenie w stosunkowo dość krótkim czasie kilku miliardów, ruch wielki musi wszędzie panować. Tak się też w tej chwili dzieje, i nie byłoby nic dziwnego, gdyby ten ruch jeszcze pewien czas potrwał, a nawet szedł *crescendo*. A skoro nastąpił od razu po ogólnej i przeszło dwóchtygodniowej stagnacyi, którą w ostatnich listach skonstatowałem, warto się przypatrzeć powodom tej zmiany, i zobaczyć, czego ona dowodzi.

Przy każdej emisyi chodzi o łatwość umieszczenia papierów i o zapewnienie sobie jak największych przy tem korzyści. Otóż lubo w tej chwili jeszcze nie wiadomo, z kim ostatecznie rząd francuski zawrze pożyczkę, a raczej kogo pierwotna grupa finansistów przypuści do głównych beneficyów tej operacyi, zdaje się pewnem, że w tym względzie toczą się już rokowania, w których, gdy tutejszy *Credit-Anstalt* bywa wymieniany, można ztąd wnosić, że i w Austryi subskrypcya będzie dozwoloną. Jest to więc początek podziału pracy, mający ułatwić umieszczenie pożyczki, lecz zawsze tylko połowa zadania. Aby zaś dojść zupełnie do celu i osiągnąć, jak można, najobfitsze zyski, muszą się, jak zawsze, w podobnych wypadkach emitujące domy i instytuta bankowe starać o rozbudzenie w publiczności jak najwięcej chęci do spekulowania, o zaostrzenie jej apetytu, i o wprawienie ją w dobre usposobienie.

Używają one do tego znanych środków, któremi wprawdzie umieją się doskonale posługiwać; pieniędzy dają huk do dyspozycyi i to pod przystępnemi warunkami, prolongacye ułatwiają, nietylko, że za pomocą reklam gazeciarskich itp. sposobami szrubują w górę kursa akcyj istniejących już przedsiębiorstw, ale i zachęcają do zakładania nowych, szczególnie bankowych stowarzyszeń, — aby w końcu, kiedy widzą, że machina jest już w należytym ruchu a publiczność dobrze znęcona, rzucić na targ w zręcznie upatrzonej chwili nowy papier, którego nadejście pochwały i sława naturalnie poprzedzą. Wtedy cała uwaga publiczności znajdzie się, nie wiedzieć jakim cudem, skierowana na ten nowy walor, przechodzący wszystkie dawne doskonałością, — on stanie się głównym materyałem do gry na giełdzie, dopóki pierwotne faktory i podrzędne ich organa nie będą miały swoich zysków w kieszeni. — Aż tu jednego pięknego poranku kasy pruskie znajdą się pełne złota, prywatne zaś z niego odarte, i nastąpi ogólne rozczarowanie, czyli, jak mówią po niemiecku *Katzenjammer*.

Utinam sim falsus vates, ale zdaje mi się, że w ubiegłym tygodniu mieliśmy wstęp do tych niegodnych manewrów, które nie są niczem innem, jak przez kilka firm uorganizowanym na wielką skalę spiskiem na kieszenie, namiętności i głupoty ludzkie. Impuls widocznie wychodzi z jednego miejsca, hasło do ożywienia ducha spekulacyi dane jest z góry, a jeżeli giełdy go słuchają, to dowodzi tylko, że straciły zupełnie samodzielność, i że zeszły na proste narzędzia kilku sprzysiężonych samowładców. Ponieważ zaś, jak dawniej powiedziałem, z liberalnego kierunku ekonomii, dążącego do uruchomienia wszystkich podstaw materyalnego bytu, wypływa, że na giełdach koncentruje się życie pojedynczych państw i krajów, przeto trudno nie przyznać, że skutki autokracyi kapitału na ekonomiczne stosunki wszystkich bez różnicy w najzgubniejszy sposób wpłynąć mogą, jeżeli zawczasu nie otrząśniemy się z tego fatalnego i poniżającego despotyzmu.

Wiem, że, jak w Austryi, od parlamentu i zasiadających w nim *Volksmannów*, nie ma się czego ratunku spodziewać, ale jak Rząd może nie wziąść inicyatywy i położyć końca nadużyciom, które łatwo i Skarbowi publicznemu mogą się dać we znaki, tego zrozumieć nie podobna. Tymczasem widać, że baron Holzgethan i względnie hr. Beust postanowili trzymać się drogi obranej z okazyi losów Tureckich, bo nietylko, że miejscowe gründerstwo zaczyna znowu kwitnąć, ale i wbrew oczeoczekiwaniom, zagranicznemu produktowi przystęp na tutejszą giełdę został z łaski p. Ministra finansów dozwolony, a gdy Izba giełdowa temu się nie oparła, akcye w Frankfurcie założonego banku Austryacko-niemieckiego ze znacznym ażio w szranki wystąpiły.

I jak się też to dzieje, że Akcye dopiero co ukonstytuowanego banku mają takie powodzenie? Oto tym sposobem, bardzo zwyczajnym, że zostały puszczone w obieg przez Anglobank, którego dyrektorowie więcej przytém zyskali niż akcyonaryusze, a następnie dla tego, że *Oesterreichisch-Deutsche-Bank* ma mieć znaczny udział w założeniu Zakładu kredytowego Węgierskiego, który temi dniami w Peszcie powstał. Jakie ten będzie robił interesa, nie wiadomo, ale to nie przeszkadza, że frankfurcki bank na nim mógł już zyskać. I to na tworzeniu takich związków między różnemi instytutami, i na znajomości i wyzyskiwaniu tych wszystkich genealogij, zależy dziś głównie cała sztuka świata finansowego, z którego szeregów wyłazi, absorbująca żydowska plutokracya, stojąca na czele spisku, o którym powyżej wspomniałem.

Do ożywienia giełd w ogóle, a mianowicie tutejszéj, przyczyniła się po części ta okoliczność, że bank francuski zacznie puszczać niebawem w obieg wielkie sumy papierowych pieniędzy, przez co transakcye bursowe będą ułatwione. Ale że ztąd do wydawania not państwowych nie daleko i że skutkiem tego waluta Francuska spadnie, a co w końcu z tego wyniknie, o tém nasi mędrcy finansowi ani pomyślą. Dość, że kursa lepsze, a skoro kazano pchać je w górę, więc szacher gründerski znów jest na porządku dziennym, i w jednym tygodniu powstały trzy nowe przedsiębiorstwa, jako to: towarzystwo do budowy mieszkań dla robotników, — 2gi bank komisowy — 3ci bank do kupna i sprzedaży nieruchomości (*Handelsgesellschaft für den algemeinen Realitäten-Verkehr*).

Jeżeli zakres czynności tego trzeciego banku będzie istotnie odpowiadał jego nazwie, totrzeba tylko życzyć, aby nie miał najmniejszego powodzenia, bo frymarczenie ziemią, parcellowanie gruntów i wszystkie tego rodzaju spekulacye, muszą niechybnie prowadzić do zguby materyalnego bytu każdego społeczeństwa. Lecz, o ile sądzić mogę z doświadczenia i licznych przykładów, bank ten będzie na prawdę bankiem nieruchomości, bo przynajmniej w granicach, tytułem swoim oznaczonych, interesów żadnych robić nie potrafi.

Przyjechali do Krakowa od 31go maja do 1go czerwca.

HOTEL DREZDENSKI: Wiktor Wyszkowski inżynier z Egiptu, Franciszek Trzecieski właściciel dóbr z Galicyi, Bronisław Średnicki z Kongresówki, Mieczysław Podczaski właśc. dóbr z Galicyi, Anna Bryknerowa z Czerniowic, Wojciech Atzel właściciel dóbr z Węgier, F. Sadowski kupiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI: Klementyna hr. Orłowska właśc. dóbr z Rosyi, Sylwina Karwacka z Paśmiech, Stanisław Polanowski ze Lwowa, Aleksander Potissky z Wiednia, Ludwik Reklewski z żoną z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Fromenthal z Petersburga, Kotkowski z Dukli, Rosenstok kupiec z Prus, Riesenfeld kupiec z Bilska, Weigt z Żabna, Szpaliński ze Szląska, Emerling kupiec z Czech, Ocetkiewicz z Warszawy, Kuliszek z Berlina, Bugdul, Erbi, Czerwoński, bracia Millerowie, Sauer, Ulrich, Majer i Heine z Pruskiego Szląska.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 31 maja. Episkopat niemiecki wydał list pasterski do wiernych, w którym oświadcza, iż kierunek rozbiorowy w teologii katolickiej nie da się pogodzić z wiarą, i sam jeden jest przyczyną oporu uchwałom soborowym. Zamienienie doktryny nieomylności w dogmat, jest koniecznym a jedynym środkiem przeciw temu błędnemu kierunkowi w teologii; nieomylność nie jest nowością, gdyż opiera się na tradycyi kościelnej. List ubolewa nad ciągłem trzymaniem Papieża w zamknięciu i nad jego obdarciem, zaprzecza szczerości tak zwanych rękojmi papiestwa, które zresztą nie są w stanie dać Papieżowi potrzebnej wolności i niezawisłości; nadmienia o uroczystościach kościelnych w czerwcu (25-letnia rocznica papiestwa Piusa IX.) i wzywa do modlitwy i ofiar dla Papieża.

List pasterski do duchowieństwa mówi, że ktokolwiek nie jest posłuszny uchwałom soboru, dopuszcza się odszczepieństwa; zaprzecza, aby dogmat obejmował wszechwładztwo i osobistą nieomylność Papieża; władza papieska jest ograniczoną między innemi nauką, że obok władzy kościelnej istnieje także świecki porządek społeczeństwa, obok władzy kościelnej, władza ziemska. Władza państwa nie ma nic do orzekania w rzeczach wiary, nie ma prawa rozrządzać majątkiem kościoła, który był mu zapewniony traktatami i ustawami. Jeden jest tylko kościół katolicki; gdzie jest Papież, tam jest kościół. List pasterski protestuje przeciw uważaniu uchwał soboru za zamach na konstytucye państw niemieckich, protestuje przeciw pozbawieniu ludu katolickiego praw mu służących oraz wolności i niezależności kościoła katolickiego.

Monachium 31 maja. Wczoraj ukończono narady komitetu katolików (nowych). Przygotowany będzie memoryał przeciw listom pasterskim i przedstawione zachowanie się wykluczonych z kościoła księży.

Monachium 31 maja. We wszystkich dyecezyach w Niemczech odbywać się będą obrzędy kościelne d. 16 czerwca jako w 25-letnią rocznicę objęcia władzy papieskiej przez Piusa IX.

Wersal 30 maja. Śledztwo przeciw byłemu przywódzcy powstańców Assy i jego spólnikom jest w pełnym toku. Mają istnieć dowody, że Assy, twórca okropnej rewolucyi marcowej, był tak jak dawniej płatny przez Bonapartystów.

Wersal 30 maja. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego jenerał Trochu przemawia, aby wziąść pod rozwagę wniosek względem śledztwa nad zachowaniem się rządu obrony narodowej. Przedstawia on powody klęsk wojennych Francyi i mówi: Armia nie jest winną, jest ona tylko ofiarą; cały kraj winien, dając się porwać dwojgu złego: zbytkowi angielskiemu i zepsuciu włoskiemu. Zgromadzenie uchwaliło wziąść wniosek pod rozbiór. Picard broni rządu 4go września, (rząd obrony narodowej) i mówi: Prawdziwymi twórcami 4go września są ci, co pragnęli wojny. Ludzie 4go września znaleźli rządy państwa porzucone, a nikt nie miał odwagi podjąć ich, nie byli to więc przywłaszczyciele władzy. Picard kończąc, wzywa do zgody, aby Francyę uczynić silną i wolną.

Wersal 30 maja. Pomimo twierdzeń dzienników, nic jeszcze wyraźnego nie słychać o zmianach w gabinecie, a mianowicie o zmianie w ministerstwie spraw zagranicznych.

Bruksella 30 maja. *Etoile belge* donosi z Wersalu z dnia dzisiejszego: Jules Favre i Picard podali się do dymisyi. Nie wiadomo jeszcze, kto obejmie ich teki ministeryalne.

Bruksella 30 maja. Na posiedzeniu senatu minister spraw zagranicznych bar. Anethan, odpowiadając na interpelacyę, rzekł: Rząd poczytawszy pismo Wiktora Hugo za kompromitujace interesa kraju, wezwał go, aby opuścił Belgię, czego on jednak wzbrania się uczynić. Przedłożyliśmy więc królowi postanowienie, mające na celu zniewolić Wiktora Hugo, aby opuścił kraj bezzwłocznie, a król podpisał takowe. Postanowienie to będzie wykonane (ogólne uznanie).

Bruksella 31 maja. Jutro w izbie deputowanych interpelować będzie Gaillery o wydalenie Wiktora Hugo. *Indép. belge* nagania to wydalenie.

Bern 30 maja. Rada związkowa miała dzisiaj tajne posiedzenie; nie ogłosiła o niem sprawozdania. Mówią, że zarządzono aresztowanie Pyata i Grousseta w Genewie.

Genewa 30 maja. Odbyło się dziś liczne zgromadzenie ludu dla obrony prawa wolnego pobytu w Szwajcaryi, i uchwaliło adres do Rady związkowej o dozwolenie pobytu w Szwajcaryi członkom Komuny paryzkiej, których władze ścigają. Mówią, że Feliks Pyat jest już w Carouge.

Londyn 30 maja. Sprawozdanie komisyi dyplomatycznej parlamentu, uważa w obecnych okolicznościach w Europie środkowej bezzwłoczne zwinięcie poselstw angielskich po małych dworach niemieckich za niestosowne, mniema jednak, że zniesienie niektórych z nich może być doradzane rządowi, skoro ustaną powody mówiące dzisiaj przeciw temu.

Florencya 30 maja. Minister spraw wewnętrznych wydał do prefektów polecenia względem zachowania się ich z wychodźcami francuskimi przy wejściu ich do Włoch. Względem tych wychodźców, którzy nie zdołają się należycie wylegitymować, mają być surowe środki użyte.

Madryt 29 maja. Na zapytanie deputowanego z partyi republikanckiej Castellara w izbie o wychodźców z Francyi, odpowiedział minister, że Hiszpania nie zamyka nikomu portów swoich, rząd jednak uczyni zadość żądaniom Francyi i sumiennie wykonywać będzie traktaty tyczące się wydawania przestępców.

Belgrad 30 maja. *Vidovdan* twierdzi, że bar. Prokesz-Osten zawiadomił Portę, iż najświeższy jej system przeciw krajom hołdowniczym, nie znajduje potakiwania ze strony rządu austryackiego, gdyż mieści w sobie zasady zatargów.

Konstantynopol 31 maja. Joannes effendi, szef bióra w ministerstwie spraw zagranicznych, wyjechał z orderem Osmanie w brylantach dla Cara Aleksandra i z innemi orderami dla ministrów rosyjskich.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zgadzają się na to, że prezes i wiceprezes Izby niższéj, którzy onegdaj na zwykłéj audyencyi wręczyli N. Panu adres, doznali bardzo zimnego przyjęcia. Cesarz w krótkiéj odpowiedzi, w któréj lojalności Izby nie stawiał w wątpliwość, wyraził nadzieję, że Rada państwa dopomoże rządowi w jego usiłowaniach około przywrócenia wewnętrznego spokoju na drodze ugody, która na polu konstytucyjnem ma być osiągniętą. Nie wiemy, jak dalece wersya ta jest prawdziwą, autentyczną usłyszy Izba dopiero na jutrzejszem posiedzeniu; ale dzienniki już dziś powtarzają, że kierunek gabinetu znalazł w odpowiedzi Monarchy potwierdzenie. Nie potrzeba mówić, jaki kłopot objawia się w organach centralistycznych na widok, że cały manewr adresowy bez żadnego pozostał skutku. Stara *Presse* pisze, iż wielu członków lewicy chce złożeniem mandatu zaprotestować, i oświadcza się przeciw takiéj manifestacyi, któraby, jak słusznie pisze, bezsilności tylko dowodziła. *N. fr. Presse* upatruje kryzys, lubo nie ministeryalną, lecz tylko punkt przesilenia dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które stanowczą drogę obrać będzie zmuszone; nie wypowiada jednak jaką, czekając zapewne na dokładną osnowę odpowiedzi cesarskiéj.

Z Paryża nie ma nic w tej chwili do doniesienia. Wobec stanu oblężenia, jaki tam został zaprowadzony, i utrudnionej jeszcze komunikacyi zewnątrz, tyle tylko można wiedzieć, co raporta rządowe ogłoszą, a tych jeszcze nie ma.

Straszne teraz rozpoczną się w Paryżu czasy, czasy rewizyj, śledztw, denuncyacyj i sądów.

Rząd wersalski chwieje się w posadach swoich. Reakcya monarchiczna kopie dołki pod Thiersem. Favre i Picard chcą się usunąć. Dla nich trudniejsza dziś pora, niż w ciągu rewolucyi, bo stanowisko zagraniczne Francyi utknie zaraz o kwestyę rzymską, a interesa wewnętrzne wymagać będą niezmiernie uciążliwej i trudnej organizacyi politycznej i administracyjnej.

Nordd. allg. Ztg powiada: Powstańcy w Paryżu zupełnie pokonani; czy zaś także powstanie, pytanie to inne, gdyż we Francyi idzie nie o to, aby pewną liczbę osób wystrzelać albo uwięzić, ale o to, aby karność, moralność, religijność i miłość ojczyzny przywrócić w sercach ludu wychowanego od pół wieku w liberalnych doktrynach i doprowadzonego do stanu, jaki widzieliśmy w Paryżu. Dalej pisze ten dziennik z powodu okólnika Favra o wydawanie członków Komuny zbiegłych z kraju, przyczem załączony był odpis rozporządzenia z podpisami Vermorela, Delescluze, Pyata, Vallês i innych, grożących spaleniem Paryża, jeźli im nie dana będzie przepustka a innym amnestya. Nie naszą rzeczą, mówi organ rządu berlińskiego, przemawiać za złagodzeniem kar na dzikie bandy, które dopuszczały się wszelkich okropności w Paryżu, ale prawnicze i polityczne nacechowanie powstańców paryskich jest nazbyt ciemne, aby się tego trzymać. Trzeba powtórzyć z Wiktorem Hugo: „Szaleństwo jest chorobą, lecz nie zbrodnią".

Większa też część rządów nie będzie wydawała wychodźców bez poprzedniego sprawdzenia winy ich.

Jeszcze pierwszy parlament niemiecki nie ukończył pierwszej sesyi swojej, a już, ponieważ nie we wszystkiem kiwał głową jak pagoda chińska na każde wezwanie rządu, i niekiedy miał odwagę innego być zdania niż ministerium, zagrożony jest ze strony urzędowej publicystyki. *Nordd. allg. Ztg* wylicza wszystkie jego grzechy w tym rodzaju, i tak kończy pogróżkę:

„Książę Bismark nie zaniedbał usiłowań, chcąc zapobiedz nieporozumieniom i niejasnościom. Jeżeli głos jego na prawdę upominający, nie znajdzie ucha przychylnego, wtedy rząd będzie musiał udowodnić, iż uznaje trudność położenia, i poczuwa się w zupełności do swoich obowiązków." Jeżeli to nie znaczy, że rząd rozwiąże parlament, to nie wiemy już, coby innego znaczyło.

A jakież to są grzechy parlamentu? Oto, wobec powodzeń polityki Bismarka, liberalizm podnosi głowę, by oddać państwo na fale kołyszących się stronnictw, a szczegółowo: parlament użył petycyi urzędników pocztowych za środek do agitacyi przeciw naczelnikowi poczt; przez uchwalenie rezolucyjnego wniosku Bunsena o utworzenie funduszu inwalidów dla rezerwistów i landwery, parlament rozbudził nadzieje niedające się zrealizować a zniechęcające wojsko ku swoim dowódzcom; obrady nad Alzacyą dały sposobność do stawiania żądań niepodobnych, które mieściły w sobie wotum nieufności, i żądanie kontrolowania czynności rządu w Alzacyi i Lotaryngii. Wiadomo, że w ostatnim z tych przedmiotów, parlament skrócił dyktaturę mającą w krajach zabranych poprzedzić ustanowienie instytucyj sejmowych, jakie są w Niemczech.

Na północy Hiszpanii zaczynają się znów krzątać karliści, a nawet Don Carlos ma przebywać w Bajonnie. Natomiast w Katalonii i Andaluzyi republikanie podnoszą głowę. Na raz przeto król Amadeusz może zostać zagrożonym z dwóch stron; nie jest zaś on sam dość biegłym politykiem, aby obie przeciwne mu partye nawzajem na siebie wypuścić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Peszt 1 czerwca. Proces byłego księcia Serbskiego Aleksandra Karadziordżewicza, przyszedł wczoraj przed najwyższy trybunał pod orzeczenie. Wyrok ma zapaść w sobotę.

Berlin 1 czerwca. *Provinzial Correspondenz* wskazując zachowanie się parlamentu przy sposobności przeniesienia urzędników pocztowych, (co dało powód do interpelacyi Banksa), wniosku Bunsena (o utworzenie funduszów dla inwalidów z rezerwy i landwery) i poprawek do ustawy o Alzacyi i Lotaryngii, mówi: Twarde słowa Bismarka dały parlamentowi upomnienie, że wchodzi na niebezpieczną drogę; wszystkie najświeższe powodzenia zostałyby narażone, gdyby parlament wyrzekł się ducha zgody i gdyby okazało się jawnem usiłowanie ścieśnienia powagi rządu oraz zachwiania zaufania urzędników do swoich przełożonych, albo też nadwerężenia karności w wojsku.

Berlin 1 czerwca. Król odpuszcza prawne kary wymierzone na wszystkie osoby służące w armii polowej albo pełniące służbę załogową, a to za dopuszczenie się przestępstwa pospolitego albo wojskowego po dzień 24 maja.

Strassburg 1 czerwca. Na mocy obwieszczenia kanclerstwa, miejsce prezydenta Kuehlwettera w Alzacyi zajął hr. Bismark-Bohlen.

Bruksella 31 maja. Dzienniki ogłaszają list Franciszka Hugo (syna Wiktora), z którego się pokazuje, że demonstracye przed domem Wiktora Hugo były większe niż mniemano. W ciągu $1\frac{1}{2}$ godziny uderzono po trzykroć na dom Hugona; próbowano wedrzeć się do niego, tu i owdzie rzucano kamieniami i grożono z krzykiem. *Indép. belge* nagania wydalenie Wiktora Hugo.

Bruksella 1 czerwca. Izba reprezentantów odrzuciła wniesiony przez Dupuisseaux porządek dzienny, który wyraża ubolewanie nad wydaleniem Wiktora Hugo, a to po oświadczeniach ministrów sprawiedliwości i spraw zagranicznych, którzy usprawiedliwiają postępowanie rządu i pod względem wydawania wychodźców obiecują zawsze przeprowadzić śledztwo dla zbadania natury zbrodni zazrucanej.

Wersal 31 maja. Wystąpienie ministrów, spraw wewnętrznych Picarda i wojny Leflô, zdaje się być oczekiwanem. Otwarcie komunikacyi między Paryżem a Wersalem nastąpi we czwartek a najdalej w piątek. Paryż pozostanie jeszcze niejaki czas pod rządami wojskowemi. Wydawanie nowych dzienników podlega formalnościom wymaganym przez stan oblężenia.

Wiedeń dnia 1 czerwca. W dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1864, główna wygrana 250.000 złr. padła na Seryę 1197 N. 35. Serya 3529 Nr. 79 wygrał 25.000 złr. Serya 1197 Nr. 46 wygrał 15.000 złr. Serya 3025 Nr. 17 wygrał 10.000 złr. Inne wyciągnięte Serye są: 171, 626, 3645 i 3752.

Kursa. Wiedeń 1 czerwca godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59·42. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·15. — Losy z r. 1860 101·90 — Akcye banku 793. — Akcye kredytowe 283·90. — Londyn 123·90. — Srebro 121.75 — dukat 5·85. — Lombardy 171.90. — Losy z roku 1864 127·25. — Akcye franco-austr. 121·—. — Napoleony $9·84\frac{1}{2}$. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 260·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 112·— — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 69.20. — Oblig indemniz. gal. 74·90. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·— Akcye anglo.-banku 253·50. Akcye kol. rządow. 428·—. — Akcye kol. siedm. 170·75. — Akcye kol. Rudolfa 164·50. — Akc. kol. Pardubic. 180·— — Akcye kol. północ. 230·—. — Tramway 220·90. — Akcye banku budowy 81·—. — Akcye kol. wschod. 86·25. — Akcye kolei Alföld. 177·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 90.50 — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

RADA OGÓLNA Towarzystwa Dobroczynności w KRAKOWIE.

Postanowiwszy rocznicę pięćdziesiątą piątą założenia Towarzystwa Dobroczynności, w Krakowie, obchodzić uroczystem Nabożeństwem w kościele S. Barbary, w dniu 18 Czerwca b. r. o godz. 10 rano w Niedzielę — Rada Ogólna, przy zawiadomieniu o tem wszystkich Członków swoich, zaprasza Publiczność krakowską, ażeby w obrzędzie tym religijnym uczestniczyć raczyła. (834)

Kraków dnia 21 Maja 1871.

Prezes: *K. Hoszowski.* Sekretarz: *J. Głębocki.*

Farba do znaczenia nie dająca się zniszczyć

jest niezbędnie potrzebną dla *właścicieli hotelów, restauratorów, zakładów kąpielowych, instytutów* i dla każdego *domowego gospodarstwa.*

Tą farbą można wyznaczyć 1000 sztuk bielizny w jednej godzinie, przeto znaczenie bawełną jest zbyteczne.

1 flakon na próbę farby do znaczenia 1 złr.
1 większy flakon " " 3 "
1 Stępel na bieliznę z 2 literami 30 do 80 c.
1 " " w kształcie monogramu c.90, 1·80
1 sztuka liczby do numerowania 6 c.
1 poduszka do farby z pędzelkiem 10 c.

Dla wygody Szan. publiczności mam wszelkie litery do dowolnego złożenia, jakoteż wszelkie gatunki stępli gotowych na składzie, *roboty rytowniczej liczę się jak najtaniej.* 100 listów lub kopert 35, 55, 95 c., na grubym papierze prążkowanym 1 złr. 10 c.
Odbicie 100 monogramów na papierze lub kopertach 45 c.
100 biletów wizytowych 66, 85 c, 1 złr. 25 c.
1000 pieczątek ładnie wykonanych 2 złr. 50 c.

Powyższe przedmioty, za których dobroć *zaręcza się*, są do nabycia jedynie tylko za pobraniem u **BETTELHEIMA w Wiedniu,** Weihburggasse 23. (526-15-20)

10,000 sztuk parasolek do wyboru



Taniej niż wszędzie.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Ogromna sprzedaż parasolek, jaką miałem w przeszłym roku, spowodowała mnie do zwrócenia mojej głównej uwagi na ten artykuł; wskutek tego wszedłem w stosunek z najpierwszemi fabrykantami materyj jedwabnych, aby dostać tanich i dobrych materyj, jak niemniej przez całą zimę wyrabiałem ten towar, przez co skorzystałem na kosztach produkcyi. Wszystkie te fakta doprowadziły do rezultatu, że towar w porównaniu z zeszłym rokiem jest *piękniejszy, lepszy i tańszy*; nie trzeba więc się łudzić *żadną konkurencyą*, gdyż przy tak niskim zysku, jaki ja sobie postawiłem, odjętą jest każdemu możebność ze mną konkurować.

Wiosenne parasolki.

1 sztuka z materyi 50 c.
1 szt. z cienkiego jedwabiu różnego koloru złr. 1·50, 1·80.
1 szt. tych samych podszytych jedwabiem złr. 1·80, 2·30.
1 szt. bardzo ozdobna, garnirowana lub nie, zł. 2·70, 3·20, 3·80.

Wielkie parasolki.

1 sztuka z materyi cnt. 80, 90.
1 szt. największego gatunku złr. 1·10, 1·20.
1 szt. z ang. atłasu wełn. bardzo modne złr. 1.
1 szt. taka sama, podszyta złr. 1·40.
1 szt. alpakowa, angiel. materya, nie do zniszczenia złr. 1·50.
1 szt. najwięk. gatunku podszyta złr. 1·80.
1 szt. z najlep. lyońskiej materyi we wszystkich modnych kolorach, stosownie do wielkości zł. 2, 2·50, 2·80.
1 szt. taka sama z podszewką złr. 2·90, 3·40, 3·80, 4·20.
1 szt. najlep. gatunku, garnirowana lub nie, złr. 4·50, 5, 5·50, 6.

Największa elegancya.

Najefektowniejsze, najlepsze co dotąd wyrabiane są parasolki Frou-Frou, z najlepszego jedwabiu lub atłasu.
1 szt. bogato ubrana wiosenna złr. 3·50, 4.
1 sztu. bogato ubrana wielki gat. złr. 5·50, 6.
1 szt. z modną laską do górskich spacerów złr. 6, 6·50. (357-12-12)

Parasolki do spacerów górskich.

Wielki gatunek z modnemi dużemi laskami
1 sztuka z materyi alpakowej złr. 1·80, 2.
1 szt. taka sama garnirowana złr. 2·40, 2·80.

Parasolki en-tout-cas.

1 sztuka wielkiego gatunku z ang. wełnian atłasu, ma połysk jak jedwabny atłas złr. 1·50 z podszewką złr. 1·90.
1 szt. z ang. materyi alpakowej nie do zniszczenia złr. 1·80, z podszewką złr. 2·40.
1 szt. z ciężkiej materyi jedwabnej złr. 4·50, 5, 5·50.

Parasolki męzkie.

1 szt. z atłasu wełnian. złr. 1·80, taka sama z podszewką złr. 2·20.
1 szt. z ang. alpaki złr. 2·20, taka sama z podszewką złr. 2·60.

Deszczochrony.

1 sztuka zwykłego gat. wielki złr. 1·30 do 1·90.
1 szt. z angiel. materyi, wyrabianej z włósia końskiego, podobnej do materyi jedw. złr. 3, 3·50, 3·80.
1 szt. z najlep. lyońskiej materyi jedw. złr. 5·50, 6, 6·50.
1 szt. najlepsz. gatunku złr. 7·50, 8·50, 9·50.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Aby uniknąć pomyłek upraszam dokładnie adresować:

Bazar A. Friedmann in Wien, Praterstrasse Nr. 26.

DYREKCYA TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO dla miasta Krakowa, oraz dla powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego,

zawiadamia strony interesowane, że w **dniu 3 Czerwca r. b.** o godzinie 5ej z południa, — **nie** w Sali posiedzeń Dyrekcyi Towarz. wzajemnych ubezpieczeń, jak poprzednio ogłoszono, **lecz w Ogrodzie Strzeleckim w Sali Towarzyst. strzeleckiego** — odbędzie się

Ogólne Zgromadzenie,

na które Dyrekcya ma honor Członków Towarzystwa Zaliczkowego jak najuprzejmiej zaprosić. — Celem powyższego Zebrania będzie następujący porządek dzienny:

a) Przyjęcie do wiadomości przedłożyć się mianego obrachunku za r. 1870 i rezultatu sprawdzenia komisyi kontrolującej, oraz udzielenia Dyrekcyi absolutorium (§. 34, litera *c*); i

b) Wybór do Zarządu Towarzystwa czyli Wydziału z pomiędzy Członków, dwunastu osób, na lat trzy (§. 13 litera *b*, i §. 26 Statutu).

Kraków dnia 6 Maja 1871 r.

(711-3-3) *Henryk Kieszkowski, Józef Kiciński.*

Poczta osobowa 14 razy na tydzień od 1 Czerwca, do samego Zakładu przyjeżdżająca.

ZAKŁAD ZDROJOWY w Krynicy,

Stacya telegraficzna od 1go Czerwca b. r. w samym Zakładzie otwarta.

z dniem 1go Czerwca b. r. otwarty,

posiada **600 pokojów gościnnych, wspaniałe łazienki,** w których każda pojedyncza wanna ogrzewa się parą, upoważnione wszelkiego rodzaju kąpielami; **stałą aptekę** ze składem wód mineralnych krajowych i zagranicznych, trudniącą się **wyrobem żętycy, pastylek krynickich i ekstraktu z igliwia na kąpiele balsamiczne; ma orkiestrę z Pragi, przyobiecany teatr polski z Krakowa;** dalej **czytelnię książek i gazet,** nadto **zakład gimnastyczny i rzeczne kąpiele.**

Przez Czerwiec cena kąpiel o 10 centów zniżona.

Restauracyę zakładową t. r. z całą usilnością pozyskania powszechnego zadowolenia Szanownej Publiczności prowadzić będzie (624-3-3)

Franciszka Dutkiewiczowa.

Rozsyłanie wód mineralnych ze zdroju Krynickiego i Słotwińskiego od d. 24 Kwietnia b. r. rozpoczęte, na opłatne żądania natychmiast się uskutecznia.

Już nie potrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa Pasta połyskująca" do najpyszniejszego, najtwardszego i najtańszego zapuszczania samym posadzki* wszelkiego rodzaju (twardej lub miękkiej), nie potrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż sam skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 zł. 50 c.

Aqua aromatica, pachnąca wkosia Woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent. — **Politura paryzka na meble**, do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najpiękniejszego wyglądu). Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry**, na zachowanie i nieprzemakalność obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem. — Wielki skład w głównym Składzie u *Jakuba Goldwassera* przy ulicy Floryańskiej, Hotel „pod Różą."

FILIE: u pp. *Józefa Goldwassera*, w domu Deichesa na Stradomiu w Krakowie; *Ringelheima* w Tarnowie; *Józefa Rirkla* w Lwowie, w Rynku. Tak w Składzie głównym, jako i we Filiach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowem i opakowanie liczy się jak najtaniej. (689-4-12)

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Ż. Ujhelyi. (732-4-)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (656-6-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Specyalności

najnowszych i najlepszych perfumów na chustki do nosa.

Fleur Polonaise,
Forget me not,
Kiss me Quick,
Spring Flowers,
Moss Rose,
Fleur Hongroise,
Ylang Ylang,
Ess - Bouquet,
Forest Flowers,
Jockey Club,
Fleur Reseda,
Violette de Mars.

1 flakon kosztuje 1 złr. 50 cent.

Również **Pomada z tłuszczu niedźwiedziego** do zachowania i wzmocnienia porostu włosów 1 słoik . . . . złr. 1
1 laska **pomady z tłuszczu niedźwiedziego** . . . . . cnt. 50
Savon de Thridace, doskonałe mydło toaletowe sztuka . cnt. 80

prawdziwe do nabycia

w Parfumeryi Maczuskiego,

w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26,
w KRAKOWIE u Józefa Jahna,
we LWOWIE u kup. Boczkowskiego,
w PRADZE u W. J. Löschnera,
w PESZCIE Parfumerie Lueffa.

NB. Uprasza się przy kupnie powyższych artykułów dla prawdziwości zwracać uwagę na etykietę firmy **Maczuski.** (648-8-12)

Do sprzedania Dom murowany w TARNOWIE,

przy ulicy Krakowskiej Nr. 156.

Sprzedaż niżej ceny z urzędu oszacowanej.

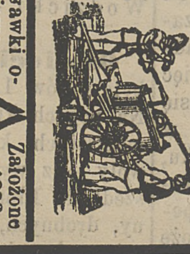
Dokładna wiadomość: w handlu ***Antoniego Wojczyńskiego*** w KRAKOWIE, — w handlu ***Pawła Niedzielskiego*** w BOCHNI, — oraz u ***Karola Polityńskiego***, budowniczego w TARNOWIE. (823-1-6)

Sikawki ogniowe, — Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straży ogniowej.

Założone 1823. Cenniki ilustrow. bezpłatnie, pocztą.

Wm. ***Knaust*** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mühlbachgasse 15, gegenüber d. Augarten

(37-56-)



Nowy Skład węgla kamiennego w KRAKOWIE,

otwarty przy ulicy Lubicz, w domu p. *Filipiego*, obok przejazdu przez kolej żelazną, sprzedaje:

Cetnar wied. najlepszego krajowego węgla po 50 cent.
Sążeń takiegoż węgla po złr. 22.
Cetnar węgla z kopalni pruskich po 54 cent. (835-1-3)
Sążeń takiegoż węgla po złr. 24.

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia w Krakowie:

u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***

Jedna flaszka kosztuje 80 cent.

(57-22-49)

Kuracya wiosenna i letnia

BOLDT's American Pills

czyszczą ożywiają i odnawiają krew, odłączają łagodnie wszelkie złe soki, sluz, ciecze i pozostałości.

1 pudełko kosztuje 1 złr. 50 cnt. w. a.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie w aptece ***A. Stockmara***, we Lwowie w aptece „pod srebrnym orłem" ***Zyg. Ruckera***, w Wiedniu w aptece „pod czerwonym rakiem" Hoher Markt 12 i jeszcze w wielu innych miastach. (677-2 6)

(666-2-12)

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwem jest to, że następujące dobrze zregulowane zegarki

własnego wyrobu, przez c. k. urząd probierczy badane, **z trzechletniem** zaręczeniem **za bezcen** są sprzedawane.

Tylko 1 złr. 50 c. lub 2 złr. prawdziwy paryzki zegarek bronzowy, z jednorocznem poręczeniem.

Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy, ze szkłem kryształowem, sekundaryuszem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką poręczającą.

Tylko 12 złr. srebrny zegarek cylindrowy z obrączką złotą, ze szkłem kryształowem, łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartką poręczającą.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy z dwoma kopertami, grawirowany, z łańcuszkiem do zegarka z prawdziwego złota talmi i kartką poręczającą.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi, skórzanym futerałem i kartką poręczającą.

Tylko 14 złr. taki sam lecz daleko lepszy, ze wschodnim drogoskazem.

Tylko 14 lub 17 złr. prawdziwy angielski zegarek remontoir książę Walii, najgrubszego kalibru, ze szkłem kryształowem niklowym składem, z prawdziwego złota talmi, zegarki te w porównaniu z innemi mają tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka, do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek, medalion ze złota talmi i kartkę poręczającą.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można skład zegarka widzieć, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartką poręczającą.

Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą odskakującą, z kryształowem szkłem i składem niklowym, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, futerałem skórzanym i kartką poręczającą.

Tylko 14 lub 17 złr. malutki zegarek damski srebrny pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartką poręczającą.

Tylko 18 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą „pięknie emaliowany", z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką poręczającą.

Tylko 18 lub 20 złr. najpiękniejszy srebrny zegarek ankrowy, o 15 rubinach, z łańcuszkiem, medalionem, futerałem skórzanym i kartką poręcz.

Tylko 20 złr. srebrny zegarek remontoir, nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty damski zegarek z łańcuszkiem, medalionem i kartką poręczającą. Niemniej 45 do 65 złr. z brylantami.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7, na szyję długie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.

Największy skład wiedeńskich zegarów pendułowych własnego wyrobu.

Zegary nakręcane co 8 dni, 10, 18 do 20 złr. największe.
Zegary bijące godziny i pół godziny, nakręcane co 8 dni, od 25 do 30 złr.
Repetiery bijące godziny i kwadranse, od 40 złr. wyżej.
Najnowsze własnego wyrobu zegary ścienne grające 2 lub więcej sztuk, co godzina 1 sztukę.

Zegary grające 2 sztuki, 18 do 20 złr., 3 sztuki, 23 do 28 złr.
Wszystkie zegary są **najlepszej** jakości, i należy je od podobizn odróżnić.
Za nadesłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą każdy obstalunek wypełnia się w przeciągu 24 godzin.
Nieobciągane zegarki o 2 zł. taniej.
Cenniki bezpłatnie.

Barometry zegarowe pokazujące pogodę 12 godzin wprzód, za sztukę w kształcie szwarcwaldzkich zegarów ściennych z pendułem i wagami 60 centów. Dobrze idąca klepsydra 25 do 40 centów. — Zegar stołowy złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10 złr.

Pyszne **instrumenta grające, melodiony** z niebiańskiemi dźwiękami i **mandolium** et tremolo grające najnowsze kompozycye Straussa, Ziehrera, Offenbacha, Mayerbeera, Rossiniego i t. p., 1 sztuka grająca 4 arye, 7 złr. 80 cen., z 6 aryami 18 złr.

Albumy fotograficzne z muzyką złr. 8, 10, 12 do 15. **Tabakierki grające** 7 złr. 50 c. **Szkatułki na cygara** z muzyką, 18 złr. **Pudełka na potrzeby do szycia** z muzyką 15 złr., i setki innych przedmiotów z muzyką.

Tylko 10 centów kluczyk do zegarka, nadający się do wszystkich zegarków.

Tylko 50 cent. prawdziwy szwajcarski zegarek kieszonkowy, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem—wszystko to kosztuje tylko 50 cent.!

Tylko 20 cent. dobrze idący słoneczny zegar, z łańcuszkiem i kompasem.

Tylko 6 złr. 50 c. pyszny paryzki zegar bronzowy pod szkłem, bijący, ozdoba każdego pokoju.

Tylko złr. 1.50, 1.80 lub 2 złr. najpiękniejsze szwarcwaldskie zegary ścienne z porcelanowym cyferblatem emaliowanym, za dobry chód 2 lata poręczenia.

Tylko przez paroletni pobyt w **Anglii i Szwajcaryi** i przez wielki odbyt jest się w stanie tak tanio sprzedawać.

ANTONI RIX w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.

Za kupione u mnie zegarki zaręczam 3 lata, w razie gdyby w przeciągu tych trzech lat sprężyna pękła lub co innego się stało, obowiązuje się naprawić to bezpłatnie.

Główny skład w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse 16.

Najnowsze przez Wysoki Rząd poręczone wielkie Losowanie pieniężne,

rozpoczyna się z **d. 21 Czerwca** r. b. a kończy się w Listopadzie 1871. W tym przeciągu czasu zostaną w siedmiu oddziałach, pomiędzy innemi następujące główne wygrane wyciągnięte:

Największa wygrana

w danym razie 250.000 Mar.

150.000, 100 000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 1 na 11.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 2 po 4.000, 27 po 3.000, 106 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 303 po 200 talar. i t. d., *przyczem się nadmienia, że najmniejsza wygrana wyrównywa stawce.*

Już wiele znacznych wygranych wypłaciłem w poprzednich ciągnieniach moim odbiorcom, mianowicie: d. *17 Marca r. p. największą wygranę 152.000 Marków czyli 60.800 talarów*, i dla tego pozwalam sobie zaprosić do *powszechnego i słusznie szczęśliwego* współudziału. *Oryginalne losy* (nie Promesy) ważne i *urzędowo oznaczone* w ciągnieniu 21go Czerwca, posiadam w *największym* wyborze numerów i sprzedaję takowe: *Cały los oryginalny po złr. 3·50, — pół losu po złr. 1·75 — ćwiartka po 1 złr.* — Każde polecenie obciążone pieniędzmi, choćby jak najmniejsze, uskuteczniam *punktualnie.* Po ciągnieniu posyłam *natychmiast* każdemu uczestnikowi urzędową listę wygran darmo.

J. Dammann,
Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu.
(674-5-9)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 1 czerwc.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
" nowe obr. "	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 50	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	410	407
Ruble ros. za 100 rs	164¼	163¼
Talary pr. za 100 tal.	184¼	183
Bankn. pr. za 100 złr	81¾	81¼
Srebro nowe austr.	122¾	121¾
Dukat ważny	5 96	5 88
Napoleon d'or	9 98	9 87
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	77	75¾
5% " " " "	87½	86
Obl. indemniz. z kup.	75¾	75
Ak. k. g. z dyw. bez. k	262	259
" L. Cz. z całą woł	175	172
Akcye Bank. g.dHiP	70 —	68 50
Losy prem. węgiers.	95 50	92 50
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 31 maja.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 45	59 35
5% " " sreb.	69 40	69 30
" Obl. ind. niż. Aus	93 50	97 50
" " czeskie	97 —	96 —
" " węgiers.	80 20	79 80
" " galicyj.	75 30	74 90
" " bukow.	74 25	73 75
" " siedmi.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
1 węg. pożycz. kol. [illegible]	107 60	107 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4% galicyjskie	— —	74 50
5% "	— —	83 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	90 50	90 —
5% węgierskie. los.	89 75	89 50
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	128 —	127 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
" " " 1854	95 —	94 25
" " " 1860	102 20	102 —
" " " 1864	— —	— —
" Comorénte	25 —	23 —
" Kredytowe	170 50	170 —
" żegl. par. na D	103 —	102 —
" Księcia Salm	44 —	33 50
" " Palfy	32 —	31 50
" ks. Klary	37 —	35 —
" hr. St. Genois	31 50	31 —
" miasta Budy	37 —	36 —
" ks. Windischgr.	24 —	23 —
" hr. Waldstein	24 —	23 —
" hr. Keglevich	17 —	15 —
" Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	795 —	793 —
Zakładu kredytow.	282 90	282 70
Żeglugi par. na Dun.	608 —	606 —
Kolei półn. Ferdynan.	2315	2310
" rządowej fr.-a.	423 50	423 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 —	223 75
" Pardubickiej	180 50	180 —
" południowej	170 90	170 70
" Galicyjskiej	260 25	260 —
" Czerniowieckiej	173 75	173 25
Kol. węg. półn. wsch.	163 25	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 75	164 50
Akc. kol. Alf. finmań.	178 —	177 50
" " Kosz.-Bogum.	97 —	96 50
" " Siedmiogrodz.	— —	— —
" " Cisańskiej.	247 —	246 50
" " Wschod. węg.	86 —	85 75
Akcye Bank. ang. au.	254 20	253 80
" " angl. węg.	91 —	91 50
" Zakł. kred. węg.	109 50	109 —
" banku frank.austr	119 75	119 50
" " węgierskiego	79 75	79 50
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	152 —	151 50
" galic. hipotecz.	127 —	125 —
" austr. związkow.	111 75	111 25
" dla obrot. ogól.	172 —	171 —
" Tow. han. pł. leś.	35 —	34 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
" (Emis. 1862) " "	94 —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
" Emis. 1867 "	136 50	135 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 —	110 50
" Bony 1870-1874 [illegible]	241 50	240 50

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100fl.k.m.	92	91 50
" " " za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
" w sreb. 5% " " "	105 60	105 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a.w.sr.100fl.w.a.	95 —	94 75
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze "	96 50	96 —
Kol. Gal.K.L.300fl.w.a. w srebrze 5% za 100	105 —	104 50
Kol. Gal. K. L. Emis.II.	100 25	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 60	79 30
" " " Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 10	88 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 20	90 80
" półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 "	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 88	5 89
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 89	9 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	11 46	11 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony	122 75	122 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83	1 82 50
Lwów 30 maja.		
Dukat holenderski	5 85	5 78
" cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 86	1 90
" pap. "	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 —	84 50
" 4%	76 —	75 50
Listy zast. banku hip	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	261 25	260 25
" " lwow.-czer.	173 50	172 50
Akcye Banku hip. gal.	127 —	125 —
Warsz. 30 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 25	88 75
" " 2 ser. "	88 25	87 75
kupon "	— —	1 75
Listy zastawne nowe	87 90	87 60
kupony	— —	2 17
Listy likwidac. "	73 34	73 1
kupon	— —	1 98
Kolej warsz. wied. "	76 —	75 —
" warsz. byd. "	69 50	68 50
" warsz. teresp.	— —	— —
" " łodzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
" miesza.	7.—	—	—	8.53
" wielicki	9.—	—	—	5.38
" wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
" na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
" warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
" miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
" miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
" miesz.	—	2.44	—	2.34
w Przemyślu: krakowski	5.-	7.54	4.54	7.39
" miesz.	—	4.32	—	4.17
" lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
" miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
" miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
" czerniowiecki	10.49	10.20	—	
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński.*